

Gazeta Współczesna

Proletariusze
wszystkich
krajów,
łączcie się!

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 69 (8753)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 28 marca 1979 r.

Nakład: 134.937

A

Cena 1 zł

Obrady Komitetu Wykonawczego RWPG

Międzynarodowe seminarium w Warszawie

MOSKWA (PAP) — We wtorek rozpoczęło się w Moskwie 89 posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Biorą w nim udział wicepremierzy BULGARII, CZECHOSŁOWACJI, KU-BY, MONGOLII, NRD, POLSKI, RUMUNII, WĘGIER, WIETNAMU i ZSRR, a także członek Związku Rady Wykonawczej SFRJ. Obecny jest też sekretarz RWPG, NI-KOŁAJ FADDEJEW. Omawiane są problemy związane z realizacją długoterminowych docelowych programów współpracy oraz inne problemy stosunków gospodarczych krajów członkowskich RWPG.

Na posiedzeniu stwierdzono, że minione lata charakteryzują się ogromnymi osiągnięciami w rozwoju bratnich krajów. Pod względem tempa wzrostu gospodarczego kraje RWPG stanowią najdynamiczniejszą siłę na świecie. Ich dochód narodowy zwiększył się w ciągu ubiegłych trzydziestu lat 7,6 raza, a produkcja przemysłowa wzrosła 12-krotnie. Umocnienie potęg gospodarczych krajów RWPG opiera się na wysokim tempie wzrostu inwestycji w gospodarce narodowej.

WARSZAWA (PAP) — Pod hasłem „30 lat RWPG — założenia, osiągnięcia, perspektywy” rozpoczęło się 27 bm. w Warszawie 3-dniowe IV międzynarodowe seminarium studenckie poświęcone problemom integracji gospodarczej krajów socjalistycznych. W spotkaniu zorganizowanym przez studentów handlu zagranicznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki uczestniczy ponad 150 przyszłych ekonomistów reprezentujących uczelnie polskie i zagraniczne — głównie z krajów RWPG.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL na wspólnym posiedzeniu w dniu 27 bm. rozpatrzyły i przyjęły wytyczne w sprawie rozwijania pracy oświatowo-wychowawczej na wsi i upowszechniania wiedzy rolniczej, oparte o założenia polityki rolnej PZPR i ZSL oraz kompleksowego programu rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Polityka ta wynika ściśle ze strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, ma ona charakter trwały i zapewnia perspektywę rozwoju dla wszystkich sektorów rolnictwa zarówno dla gospodarstw społecznych jak i indywidualnych. Przyjęty dokument określa zadania w dziedzinie dalszego podnoszenia oświaty ogólnej i zawodowej oraz wiedzy politycznej i świadomości obywatelskiej społeczeństwa wiejskiego.

Ludzie światli, o szerokich horyzontach myślowych i wszechstronnej wiedzy, stanowią siłę napędową przemian społecznych i gospodarczych na wsi, torując drogę postępowi w rolnictwie i podnosząc społeczny rangę zawodu rolniczego. Głównym zadaniem systemu oświatowo-wychowawczego na wsi jest więc umożliwienie wszystkim podejmującym pracę w rolnictwie zdobycie wysokich kwalifikacji zawodowych i społecznych. Kwalifikacje te powinny być systematycznie uzupełniane i pogłębiane. Sprawa pierwszorzędnej wagi jest zapewnienie młodzieży pozostającej na wsi wykształcenia na poziomie co najmniej zasadniczym, a w miarę realizacji zadań reformy szkolnej, także na poziomie średnim. Każdy młody rolnik powinien mieć opanowaną technologię produkcji i organizacji pracy w nowoczesnym gospodarstwie.

Coraz większego znaczenia społecznego i produkcyjnego nabiera dokształcanie zawo-

dowe dorosłej ludności zatrudnionej w rolnictwie i jego obsłudze, umożliwianie jej zdobywania uprawnień do wykonywania odpowiedzialnej pracy w różnych gałęziach produkcji rolnej oraz mechanizacji i chemizacji rolnictwa. Doskonalenia wymaga szkolenie jeśnienno-zimowe rolników, które powinno łączyć problematykę zawodową i społeczno-polityczną. Więcej uwagi trzeba poświęcić upowszechnianiu doświadczeń przodujących gospodarstw społecznych i indywidualnych. W szerszym zakresie i w szybszym tempie należy udostępniać rolnictwu wyniki prac naukowo-badawczych oraz usprawniać przepływ informacji i zaleceń kompetentnych służb rolnych.

Pogłębiać trzeba stale znajomość założeń polityki rolnej, warunków jej realizacji oraz perspektyw, jakie ona stwarza dla wszystkich sektorów rolnictwa. W wyniku pracy polityczno-wychowawczej wzrastać powinna świadomość zadań rolników wobec rosnących potrzeb żywnościowych społeczeństwa.

Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium NK ZSL uznały za niezbędne skoordynowanie działań wszystkich ogniw administracji terenowej, instytucji oświatowych i przedsiębiorstw gospodarczych w realizacji przyjętych wytycznych. Jednocześnie zwracają się do wszystkich instancji i organizacji PZPR i ZSL oraz ZSMP i samorządu wiejskiego o aktywny, inspiratorski i organizatorski wkład w dzieło podnoszenia poziomu wiedzy fachowej i świadomości społeczno-politycznej mieszkańców wsi.

ciąg dalszy na str. 2

W atmosferze serdeczności i przyjaźni

Rozmowy premierów P. Jaroszewicza i F. Castro

Uroczystość w Pałacu Przyjęć na Cubanacán

HAWANA (PAP) — Na Kubie trwa wizyta członka Biura Politycznego KC PZPR, prezesa Rady Ministrów PRL PIOTRA JAROSZEWICZA. Premierzy P. Jaroszewicz i F. Castro przeprowadzili rozmowy plenarne.

Sprawozdawcy PAP Ludwik Arendt i Ryszard Rymaszewski relacjonują:

Charakterystyczny przebieg i atmosferę rozmów premierów Polski i Kuby, rzecznik prasowy rządu PRL, Włodzimierz Janiurek określił je w wypowiedzi dla dziennikarzy jako bardzo serdeczne i przyjazne, nacechowane jednakowym podejściem do omawianych spraw, wzajemną sympatią i życzliwością.

Obaj mężowie stanu poinformowali się o dorobku swych krajów i zagadnieniach, jakimi żyją one obecnie, wymienili poglądy na temat problemów sytuacji międzynarodowej interesujących Polskę i Kubę, omówili stan współpracy dwustronnej oraz rozpatrzyli najbliższe i perspektywiczne możliwości jej dalszego rozwinięcia, zwracając w gospodarce, w sferze nauki i techniki, w kulturze.

Premier Jaroszewicz wyraził uznanie i podziw społeczeństwa polskiego dla dorobku socjalistycznej Kuby w minionym dwudziestoleciu pod kierownictwem partii komunistycznej i osobście Fidela Castro. Dokonała te za służbę na tym większe uznanie, że osiągnięto je w warunkach narzuconej z zewnątrz blokady, w trudnych zmaganiach z agresywnymi poczynaniami imperializmu.

Fidel Castro stwierdził, że Kubańczyków bardzo cieszy przeżyty rozmowy z premierem Polski. Ma to znaczenie dla całej wspólnoty socjalistycznej.

Wiele miejsca poświęcono problemowi odprężenia, stosunków Wschód — Zachód, realizacji Aktu Kottońskiego KRW, rozbrojenia oraz sytuacji w Europie.

Premierzy Polski i Kuby podkreślili, że oba kraje są zdecydowanie wszechstronnie zainteresowane braterstwem i wzajemną życzliwością i jednolitością działań wspólnoty socjalistycznej. Obaj kraje będą też czynnie przeciwdziałać wszelkim próbom podważenia tej jedności.

Polska i Kuba zdecydowanie popierały agresję chińska przeciw Socjalistycznej Republice Wietnamu. Stwierdzono, że ekspansjonistyczna i awanturnicza polityka Chin stanowi niezwykle poważne zagrożenie dla pokoju w Azji i na świecie.

Podkreślono znaczenie walki o pokój i odprężenie oraz konieczność zharmonizowania wysiłku zbrojeń. Polska i Kuba opowiadały się stanowczo za podjęciem konkretnych kroków rozbrojenia, za usunięciem przyczyn odprężenia politycznego odprężeniem militarnym, za rozwinięciem kozystnej dla wszystkich współpracy.

Obaj premierzy podkreślili solidarność swych krajów z walką narodów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej przeciw imperializmowi, kolonializmowi i neokolonializmowi, o niezawisłość narodową i postęp społeczny. Polska wysoko ceni wybitną rolę, jaką Republika Kuby odegrała w ruchu państw niesamozależnych.

PIOTR JAROSZEWICZ I FIDEL CASTRO wyrazili zadowolenie z obecnego stanu i wewnętrznej dynamiki stosunków dwustronnych, stwierdzając, że są to stosunki, w tym 35 działaczów kół gospodyń wiejskich. Trasa pociągu wiodła przez Mińsk, Moskwę, Leningrad i Wilno. W programie 10-dniowego pobytu, przewidziane zwiedzanie obiektów historycznych i kulturalnych, a ponadto spotkania w zakładach pracy. (a)

Białostocki Pociąg Przyjaźni wyjechał do ZSRR

Wczoraj wyjechał do Związku Radzieckiego pierwszy tegoroczny białostocki Pociąg Przyjaźni. Wśród 418 uczestników wycieczki znajdują się aktywiści TPP-R: przedstawiciele załóg robotniczych dużych zakładów pracy województwa, a także 70-osobowa

grupa rolników, w tym 35 działaczów kół gospodyń wiejskich.

Wojska chińskie pozostają na terytorium SRW

HANOI (PAP) — Jak podaje wietnamska agencja informacyjna VNA, wojska chińskie nadal okupują ok. 30 punktów i rejonów SRW. Na wielu obszarach oddziały chińskie znajdują się w głębi terytorium północnych prowincji Wietnamu w znacznej odległości od granicy.

VNA stwierdza, że wojska chińskie usiłują umocnić się na części terytorium wietnamskiego, a zwłaszcza w tzw. rejonach spornych i w ten sposób zmienić na swoją korzyść historycznie ukształtowaną linię granicy, do której przestępnie zobowiązały się obie strony. Mówiąc o „rokowaniach” — zauważa agencja wietnamska — koła rządzące Pekinem jednocześnie dążą do „zalegalizowania okupacji części terytorium SRW.

WNA stwierdza, że wojska chińskie usiłują umocnić się na części terytorium wietnamskiego, a zwłaszcza w tzw. rejonach spornych i w ten sposób zmienić na swoją korzyść historycznie ukształtowaną linię granicy, do której przestępnie zobowiązały się obie strony. Mówiąc o „rokowaniach” — zauważa agencja wietnamska — koła rządzące Pekinem jednocześnie dążą do „zalegalizowania okupacji części terytorium SRW.

Miejsca opuszczone przez ludność zabezpieczyła Milicja Obywatelska. Zapewniono też powodzoniam utrzymanie nowych pomieszczeń. Jednocześnie ze wsiami dotkniętymi powodzią i pozostałą tam ludnością cały czas utrzymywana jest — za pomocą milicyjnych radiowozów — łączność. Miejsce sklepy, o czym przekornaliśmy się, zaopatrzono w podstawowe artykuły żywnościowe. Mleko transportuje się do zlewni przy pomocy łodzi. Dzieci z Ogródnik odwołano

ciąg dalszy na str. 2

W czynie 35-lecia PRL

Spółdzielczość pracy na zaopatrzenie rynku

Podobnie, jak przemysł klusowy, również drobna wytwórczość odczuła skutki minionej zimy. Najwięcej kłopotów sprawiły zakłócenia w dostawach materiałów. Kiedy więc sytuacja uległa poprawie, we wszystkich zakładach podjęto wzmożone starania o odrobienie zaległości i pełne wywiązanie się z zobowiązań wobec handlu.

Od początku marca realizacja zadań dziennej pracy przebiega już pomyślnie. Na przykład załoga Spółdzielni Pracy Metalowców im. 1 Maja w Białymstoku — po zlikwidowaniu niedoborów — kończy realizację planu I kwartału ze znaczną nadwyżką.

Ostatnio metalowcy podjęli wiele czynnych zobowiązań do zrealizowania 35-LECIA POLSKI LUDOWEJ. Uwzględniając potrzeby rynkowe, postanowili rozszerzyć produkcję zestawów kuchennych ze stali nierdzewnej, miodarki 3-plastrowe, płytki łazienkowe metalowe emaliowane, podstawki pod rondla chromowane. Będzie to możliwe między innymi dzięki oszczędniejszemu wykorzystaniu wyrobów hutniczych odpadowych.

Do czynu 35-lecia przystąpiła również znana z aktywnego wspomaganie rynku w poszukiwaniu wyrobów, kobieca załoga Spółdzielni Krawieckiej „Białostoczanka”. Zobowiązała się ona mianowicie uszyć do końca kwietnia dodatkowo ubiory młodzieżowe i dziecięce o wartości 150 tysięcy złotych.

Odrobienie niedoborów, a tym samym wykonanie planowych zadań I kwartału oraz wytworzenie w następnych miesiącach dodatkowej produkcji wyrobów rynkowych

wych o wartości 1 mln złotych, zadeklarowała też załoga Spółdzielni Inwalidów im. J. Marchlewskiego w Białymstoku.

Należy jeszcze dodać, że wszystkie załogi zgłosiły swój udział do wiosennych czynów społecznych na rzecz miasta. (rjk)

Zawsze na giełdach wiosennych w Poznaniu producenci wioneli optymizmem. A jeszcze tradycyjnie dopisywało słońce, optymizm ten był prawdziwie wiosenny i zawsze na wzrost, wszak ich przewidywania miały się sprawdzić dopiero jesienią i zimą. Od pesymizmu byli handlowcy i przede wszystkim dziennikarze (najczęściej przypisywano nam malkontentwo). W tym roku tradycji NIE stało się zadość. Do chóru pesymistów i krytykujących przylączyli się... producenci. Żeby nie utracić całkowicie nadziei, chyba mnie przyjdzie głosić nieco optymizmu — od czego, po obejrzeniu wystaw giełdowych, jestem, niestety, bardzo daleki.

Giełdy „Wiosna-79”

Jak co roku skupilem się na ortekach branżach — konfekcji, dziewiarstwie, galanterii i obuwnictwie. Zaczęło od konfekcji, ona to bowiem decyduje, jak wyglądały na co dzień, a jak nas widzą, tak nas opiszą.

Przemysł odzieżowy nie dostarczył w 1978 r. planowanych towarów wartości 5,945 mld zł. Przy poważnym udziale odzieży ogólnych dostawach konsumpcyjnych na rynek (8—9 proc) nie jest to suma bagnetna. Plan na rok 1979 przewiduje dalszy jednak wzrost dostaw rynkowych (o 8 — 12 proc), przy równocześnie wzroście zadań eksportowych oraz stabilizacji zatrudnienia. Ma to być osiągnięte dzięki lepszej organizacji pracy oraz

stosowaniu nowych technologii i technik wytwarzania. Trudno nie wyrażać tu pesymizmu, pamiętając o przestożach przemysłu na początku roku, szanse na odrobienie zaległości są w obecnej sytuacji surowcowej i materiałowej raczej minimalne.

Oferta Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego, wartości 12,5 mld zł (w ub. r. — 10,0 mld zł) i Zrzeszeń Asortymentowych (spółdzielczości pracy), wartości 7,0 mld zł (w ub. r. — 4,6 mld zł) obejmowała odzież na II półrocze 1979 r. Generalna uwaga — wzornictwo stoj w miejscu, nie się w tej dziedzinie nie zmienia od lat. Oferta tkaninowa jest coraz słabsza, szczególnie pogorszyła się jakość tkanin.

Ogółem przedstawiono

1.810 wzorów, o 500 więcej niż w roku ubiegłym. Zdecydowaną poprawę należy odnotować w ofercie odzieży dziecięcej. Pisalem już o tym przed rokiem, że decyzje o rozbudowie ZPO „Bobo” i przeprofilowaniu wielu innych zakładów w produkcji tanich ubrań męskich i damskich na konfekcję dziecięcą znowuwały podaż z popytem. Trend ten pogłębił się w tym roku, m. in. ZPO „Elpo” i „Confex” rozszerzyły swoją ofertę o sportowe ubiory dla dziewcząt w grupie wiekowej 11 — 15 lat. O postępie w tej dziedzinie świadczy jeszcze jedna liczba — przemysł ocenia tu swoje możliwości wytwórcze na 5.270 tys. sztuk odzieży (w

ciąg dalszy na str. 3

Sytuacja powodziowa

W Bugu ubywa, w Narwi przybywa

■ Ludność już bezpieczna ■ Oflarna pomoc wojska ■ Ratowanie dobytku

Z informacji otrzymanych wczoraj w godzinach popołudniowych od wiceprzewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Praceipowodziowego w Białymstoku — WŁODZIMIERZA KOŁODZIEJUKA wynika, że skutkiem wylewu Narwi, Bugu, Oranki, Sokoły i Nurca pod wodą znajduje się 46 tys. hektarów gruntów. Największy obszar jest pod wodą w dorzeczu Narwi, zwłaszcza w gminach: Surz, Łapy i Turów Kościelna. Rozlewiska na tych terenach zwiększają się z dnia na dzień.

Wczoraj reporterzy „GW” przebywali bezpośrednio na terenach zalanych przez Bug, we wsi Ogródniki oraz Turna Mała. Najtrudniejsza sytuacja panuje właśnie w tych wsiach. Zaszła konieczność udzielenia ich mieszkańcom pomocy z zewnątrz; ewakuowano kilkadziesiąt rodzin,

wywieziono zwierzęta gospodarskie.

Miejsca opuszczone przez ludność zabezpieczyła Milicja Obywatelska. Zapewniono też powodzoniam utrzymanie nowych pomieszczeń. Jednocześnie ze wsiami dotkniętymi powodzią i pozostałą tam ludnością cały czas utrzymywana jest — za pomocą milicyjnych radiowozów — łączność. Miejsce sklepy, o czym przekornaliśmy się, zaopatrzono w podstawowe artykuły żywnościowe. Mleko transportuje się do zlewni przy pomocy łodzi. Dzieci z Ogródnik odwołano

ciąg dalszy na str. 2

POSIEDZENIE PREZYDIUM WRN W ŁOMŻY

Ocena przestrzegania postanowień kodeksu pracy była tematem wczorajszego wspólnego posiedzenia Prezydium WRN i Prezydium WRZZ w Łomży, którym kierował przewodniczący WRN — I sekretarz KW PZPR Waldemar Szpalinski. W posiedzeniu wziął udział wojewoda łomżyński Jerzy Ziennara.

Podczas dyskusji zwrócono uwagę na niewystarczającą dyscyplinę pracy w łomżyńskich zakładach, czego widocznie jest znaczna — zwłaszcza w przedsiębiorstwach budowlanych i przemysłu bawełnianego — fluktuacja załóg oraz ilość porzuconych prac. W przedsiębiorstwach przemysłowych województwa zanotowano także duży odsetek czasu nieprzepracowanego, sięgający 9 proc. czasu nominalnego.

Istnieje potrzeba bardziej konsekwentnego przestrzegania postanowień kodeksu pracy, zarówno przez pracodawcę jak i pracowników. Koniecznością jest wprowadzenie całego kompleksu oddziaływań zmierzających do podniesienia dy-

ciąg dalszy na str. 2

z trzech województw

PROBLEMY DALSZEGO ROZWOJU FILII UW

I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Władysław Juszkiewicz spotkał się wczoraj z kierownictwem Uniwersytetu Warszawskiego, z rektorem Zygmuntem Rybickim. Podczas spotkania, w którym uczestniczył także sekretarz KW PZPR — Halina Piotrowska — Oleczak, omówiono sprawy dalszego rozwoju Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i kierunki kształcenia studentów.

Szczególną uwagę zwrócono na pracę ideowo — wychowawczą na uczelni i działalność organizacji młodzieżowej oraz udział Filii w życiu społeczno — gospodarczym i kulturalnym miasta oraz województwa. Poruszano także problemy warunków bytowych studentów i kadry naukowej.

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie duże z wielokrotnymi prądnieniami, okresami opady deszczu lub mżawki, rano lokalnie mgły. Temperatura maksymalna 5—7 st. C., minimalna 2—4 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane południowo-wschodnie i południowe.

JUTRO — pogoda i temperatury bez zmian.

DZIS imieniny: Anteli i Sylwii.

CZYTELNICZY REDAKCJA

SKUTKI SROGIEJ ZIMY

Pewnego dnia na przedwiośnie 1976 r. położyłam na stole w klasie przyrodniczej grubą zeszyt i ogłosiłam dzieciom wszystkich klas: „piszcie, jak rodzi się wiosna”. I tak się zaczęło. Zeszyt zapelniał się uwagami na temat zmian zachodzących w przyrodzie. Były obserwacje przylotów ptaków, daty zakwitania pierwszych kwiatów, były także wiersze własne i cudze.

W tym roku, po przymusowej styczniowej przerwie w nauce, dzieci zaczęły wpisywać do zeszytu obserwacje dotyczące przyrody gęsbionej bardzo srogą zimą. Tak powstały obrazy zaobserwowane i zapamiętane w sąsiedztwie rodzinnych domów, w drodze do szkoły i ze szkoły, podczas zimowych prac gospodarskich i zabaw, składające się na ogólny pomysł obraz: wizję zagłady zwierząt polnych i leśnych, cierpiących nie tylko z powodu silnych mrozów i długotrwałych zamieci śnieżnych. Gorsze od kłeski żywiołowych są bezmyślność i chciwość człowieka, niewzruszone wszelkie działania służby leśnej, myśliwych i młodzieży uczelonej na niedole skrzydlatych i czworonogów sasiadów. Głębokość i bezwzględność, w której obok pańników sidi, stają się łatwym celem kłusowniczych strażników podczas swoich wędrówek po raturach na wiejskie podwórza, leśne trakty, drogi i szosy.

Proszę o poruszenie tego tematu na łamach „Gazety”. Może wstrząsnie sumieniami winnych. W przeciwnym razie — ta przedłużająca się mroźna pora roku przyniesie zagładę wszelkiego zwierzęcego życia w naszym najbliższym otoczeniu.

Alicja Matusiewicz
Opiekun szkolnego koła LOP
w Tykocinie

DŁACZEGO SIĘ NIE ŚWIECI?

Przy ul. Mistrzów Płonów, pod blokami, są przejścia. W pobliżu jednego z nich (bardzo ciemnego) ustawiono słup z lampą oświetleniową. Niestety, lampa nie zawsze spełnia swoje zadanie. Kiedy leżał jeszcze biały śnieg, który rozpraszał ciemność, lampa się paliła już od godz. 15, chociaż za względnie oszczędnościowych można ją było włączyć np. od godz. 18.

Obecnie śnieg już prawie stopniał, a ciemność są wielką. Lampa, jak na złość, przestała świecić. Przechodząc tamtędy, brnie się po wodzie i błocie. Nie sądzę, że podyktowane to jest oszczędnością, bo przecież w najcięższych dla energetyki chwilach lampa świeciła się już od godz. 15.

Stały czytelnik

WARUNKI SIĘ POPRAWIŁY

8 lutego br. „Gazeta” zamieściła nasz list pt. „To nie są warunki”. Wspomniana publikacja w dużej mierze wpłynęła na poprawę naszej ciężkiej sytuacji w pracy. I tak, anulowano na listach obecności adnotacje „Nn”, cofnięto wypowiedzenia z pracy. Otrzymałyśmy pomieszczenie socjalne z centralnym ogrzewaniem, wyposażone w szafy ubraniowe i krzesła. Udostępniono umywalnię z ciepłą wodą.

Pracownicy PTHW
Augustów

WYRÓŻNILI SIĘ

Pragniemy podziękować kierowcom, którzy w ciężkich dniach mroźnej zimy okazali nam zrozumienie, dzięki czemu mogliśmy codziennie dojechać do pracy. Jednym z nich jest Mieczysław Jaskiewicz, popularny „Mietek”, który dowodzi autobusem zakładowym pracowników z Eiku do Suwałk. Systematycznie zatrzymywał się na przystanku PKS i zabierał nas do Olecka. Drugim kierowcą jest Stanisław Łukasiewicz, popularny „dziadek”, dowożący pracowników Urzędu Wojewódzkiego z Eiku do Suwałk. Wspomniany kierowcy zasługują na szczególne wyróżnienie i jesteśmy im bardzo wdzięczni.

Należy nadmienić, że w tym trudnym okresie, autobus PKS, odjeżdżający z Gąsek do Olecka o godz. 5.53 i 6.30, jechał z dużym opóźnieniem lub nie kursował w ogóle. Gdyby nie wspomniani wyżej kierowcy, nie mielibyśmy żadnej możliwości dojeżdżania do swoich zakładów pracy.

A.D. Gąski

(oprac. jg)



W kodeksie karnym jest specjalny rozdział zatytułowany „Przestępstwa przeciwko prawom pracownika”. Obejmuje on dwa typy przestępstw: narazanie pracownika na poważną szkodę przez złośliwe lub uporczywe naruszanie jego praw wynikających ze stosunku pracy lub z przepisów o ubezpiecze-

gdy chodzi o osoby starsze, przepracowanie co najmniej pięciu lat. Uwzględnia się okres pracy w wymiarze nie mniejszym niż połowa normalnego wymiaru czasu pracy, czyli, jak to się powszechnie powiada, w wymiarze co najmniej połowy etatu. Jeżeli ktoś pracuje poniżej tej połowy, takiego okresu zatrudnienia nie bierze się pod uwagę przy ustalaniu prawa do renty.

Z dozorcami nie ma pod tym względem kłopotu. Ich czas pracy jest ewidencjonowany, uchwytany. Gorzej ze sprzątaczkami, zwłaszcza tymi w matych zakładach, gdzie zatrudniane są na podstawie umowy o pracę w niepełnym wymiarze, a wynagrodzenie mają zru-

go nie uwzględnia się przy rencie, a pracownik liczy, że rentę uzyska. Dlatego właśnie takie praktyki nazywamy legalną nieuczciwością. Zakład nie może budować swego partycularnego interesu na krzywdzie człowieka. Nie może zerować na jego nieświadomości.

Mam sygnały od czytelników, że niektóre zakłady pracy w terenie wcale nie liczą się z socjalnymi potrzebami jednostek i zatrudniają je na podstawie umowy o pracę w wymiarze poniżej połowy normalnego czasu pracy.

Mam i sygnały inne. Są zakłady, które zastąpiły dotychczasowe umowy o pracę ze sprzątaczkami o zatrudnieniu niepełnym na

Legalna nieuczciwość

niu społecznym oraz narażanie pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia wskutek niedopełnienia obowiązków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Gdyby to ode mnie zależało, rozdzielił ten uzupełniony jeszcze jednym artykułem: „Kto zatrudnia pracownika w wymiarze czasu nie uprawniającym do świadczeń rentowych, bez wyraźnej na to zgody z nadzoru, podlega karze.” Dlaczego taki przepis uważam za potrzebny?

Mamy pewną ilość ludzi, z reguły w podeszłym wieku, którzy chcą sobie na starość zapracować na rentę. Chocby tę najniższą. Zawsze to własny grosz, a nie z łaski rodziny. Trudno nie akceptować takich zamiarów. Toteż podejmują oni pracę, zazwyczaj najprostszą, najmniej skomplikowaną i najmniej płatną — mężczyźni pracują dozorcowi, kobiety — sprzątaczkami. Wiadomo, że warunkiem uzyskania renty inwalidzkiej — obok zaliczenia do jednej z grup inwalidów — jest

zakład pracy może odczytać pracownika w wymiarze czasu pracy pełnym lub częściowym. To pozostaje do uzgodnienia między stronami. Teoretycznie. Bo w praktyce zakład będzie dyktował, w jakim wymiarze będzie kandydata zatrudniał. Zawarta w tym przedmiocie umowa będzie zawsze umową ważną, legalną. Może ona jednak wyrażać człowieka w wielką krzywdę, gdy się okaże, że określa zatrudnienie w rozmiarze, które-

o prawda nie każda umowa o pracę da się dowolnie zastąpić umową zleceniem, bo o rodzaju umowy nie jest tytuł decydujący, lecz charakter wykonywanych czynności. Jednakże gdy chodzi o pracę sprzątaczkę, często jest to zupełnie możliwe, a ze względu na rentowych nawet konieczne.

JUSTYN

Przez cały prawie rok 1977 i sześć miesięcy 1978 r. Halina B. ze swoim 22-letnim synem Wiesławem, czterdziestoletnimi braćmi — Antonim i Czesławem F. oraz zbliżającym się już do sześćdziesiątki Antonim Sz. grasowali po terenie województwa białostockiego i łomżyńskiego. Dokonali osiemnastu włamań i kradzieży. Uczciwie pracującym ludziom zabrali w tym krótkim czasie dobra wartości 300 tys. złotych. Zabierali owoce, nutrie, biżuterię, pościel, naczynia domowe, garderobę — jednym słowem wszystko co zabrać się dało. Rozmiar każdorazowej kradzieży wyznaczała tylko nośność środka transportu — przeważnie własnych ramion. Z owej piątki tylko Halina B. dotychczas nie była karana. Dla pozostałych cele więzienne nie były rzeczą nieznaną.

Klucz spod wycieraczki

Przed sądem Wiesław B. przyszedł się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw. Nie czuł skrepowania zapelnioną salą sądową. Na jego twarzy nie było też śladów skruchy. Kradł, bo taki miał sposób bycia. Bez żenady opowiadał jak wspólnie z Czesławem F. wiązał ręcznikiem siedemdziesięcioletniemu Antoniemu D., jak dzielili się zabranymi staruszkowi paroma setkami złotych. Uśmiechał się cynicznie zwierzając, z jakim to „działaniem” zetknął się w domu letniskowym znanego aktora, gdzie po włamaniu miał spodziewanego drogiego sprzętu filmowego — znalazł jedynie turystyczne materace i pościel. Oczywiście i tym łupem nie pogardził.

Jego matka okazała większą powściągliwość w obnażaniu swojej przestępczości. Ale i ta 46-letnia matka stworzyła dorosłych dzieci czuła się bardzo ofiarą „pechowej wpadki” niż złodziejką. Bracia F. do końca zachowali postawę procesowych wys. Wbrew oczywistym dowodom do niczego nie przysilił się, a Antoni F. nigdy „nie widział” nawet osób, w których towarzystwie przebywał po kilka miesięcy. Skruszała mnie miał na procesie nobilitację wygłaszając w gronie współoskarżonych Antoni Sz. Ale i on nie płakał nad swoją niegodziwością. Bolało go raczej, że tak nędznie wpadł, on, wizjoner światnych „skoków” i włamania do znaczących domów rzekomych posłańców zioła i „mocnych” walut.

Przypadek sprawił, że 19-letni kłusiarz — mechanik Janusz K., chłopak o solidnej opinii, akurat 11 lutego znalazł się na klatce schodowej jednego z bloków w S. razem ze swoim młodszym kolegą, Edwardem L.

Zauważyli, jak lokator jednego z mieszkań zanikał drzwi, a klucz chował pod wycieraczkę. Ten próby siły charakteru nie były w stanie znieść. Podnieśli wycieraczkę, wyjęli klucz, a że byli z natury kulturalni, przed wejściem do nieznanego im, pustego mieszkania wywarli nawet nogi. Nie narobili bałaganu, o nie. Bez trudu znaleźli dwa złote pierścionki i dwa złote kotczyki. I nauka nie poszła w las.

Cztery dni później byli obydwa

w B. Janusz N. miał tam przejść badania lekarskie przed podjęciem służby wojskowej. Do WKU nie stawiał się jednak. Poszli do pierwszego lepszego bloku. W niespełną godzinę i w środku dnia odwiedzili cztery mieszkania. Klucze znajdowali pod wycieraczkami. Grzecznie wycierali o wycieraczki nogi, wchodzili, wychodzili z gotówką, z biżuterią. Klucze chowali na powrót pod wycieraczkę — wedle życzenia właściciela mieszkania.

Przestępczość nie jest zjawiskiem stabilnym. Mimo częstokroć skomplikowanego podłoża można ją ograniczać stosując różnorodną profilaktykę. Chowanie kluczy od mieszkań pod wycieraczkami taką profilaktyką na pewno nie jest.

Halina i Wiesław B., bracia Antoni i Czesław F. oraz Antoni Sz. zostali przez sąd skazani. Wymierzono im kary od 3 do 9 lat pozbawienia wolności, wysokie grzywny od 25 — 60 tys. złotych z zamianą na karę pozbawienia wolności w wypadku ich nieuiszczenia.

Spółczesność uzyskała to, że na jakiś czas będzie wolne od uciążliwych z nimi koegzystencji. Nowy klucz — i liczyć się trzeba z tą nadzieją — że po opuszczeniu zakładów karnych na drogę przestępczą już nie wróci. Skazani zostali też Janusz N. i Edward L. Pierwszy poszedł na dwa i pół roku do więzienia, drugi do zakładu poprawczego.

Czy skazaniem Janusza N. i Edwarda L. społeczeństwo, a zwłaszcza ludzie bezpośrednio przez nich pokrzywdzeni, mogą być usatysfakcjonowani, co ujawnieniem przestępstwa działalności Haliny B. i Wiesława B. czy spółką? Bracia F., Wiesław B. czy Antoni Sz. klucze spod wycieraczek nie zabierali. Przestępstwo było właściwym im sposobem życia. Zostali ujawnieni, ukarani. Janusza N. i Edwarda L. przestępcami natomiast uczyniła „o-

kazja”. Gdyby nie feralne klucze pod wycieraczkami, właściciele i lokatorzy mieszkań nie straciliby pieniędzy i biżuterii. Janusz N. pozostałby być może do wojska.

Kradzieże zajmują wiodące miejsce w szeregu przestępstw karanych zachowań ludzkich. Maksymalne ograniczenie tych niebezpiecznych zjawisk nie może obyć się bez rzeczowej i zdecydowanej postawy społeczeństwa. Nawet nowoczesna organizacja państwowa nie jest w stanie zastąpić instynktu samozachowawczego obywatela. Każdy musi strzec, w granicach własnych możliwości, własnego mienia. Ograniczenie możliwości kradzie-

ży, chociaż w efektach do zmierzania trudne, ze społecznego punktu widzenia jest bez wątpienia ważniejsze od ujęcia takiego zlodzieja jak na przykład Janusz N. Ostatecznie lepiej jest nie być w ogóle okradzionym, niż satysfakcjonować się znalezieniem sprawy, który z reguły naszych rzeczy już się wyżył, a sam jest dłużnikiem niewypłacalnym.

Jakiegokolwiek roztrząsanie spraw oczywistych zdaje się banalne, jak banalne jest chowanie kluczy od mieszkań pod wycieraczkami. Na łamach „Gazety” pisaliśmy już jednak, jak to „okazała czyni zlodzieja”. Zapewne czytało o tym wielu potencjalnych pokrzywdzonych na równi z potencjalnymi złodziejami. Mimo to zwykłe wycieraczki nadal w mentalności wielu rodaków jawią się doskonałymi przedmiotami maskującymi „chowane” pod nimi klucze. Owe klucze i owe wycieraczki mają znaczenie tyle konkretne co symboliczne.

Czy ignorancja wobec potencjalnego przestępstwa nie jest właśnie kładzeniem klucza od własnego mieszkania pod własną wycieraczkę? Czy przymykanie „oka” na młodzieńca manipulującego przy drzwiach samochodu sąsiada z trzeciej klatki, na podejrzanego typa interesującego się drzwiami mieszkań naszych sąsiadów, czy wytaczającego w nocy bezczek ze smółki spod ogrodzenia GS-u, nie jest dla zlodzieja prowokacją, zachętą do „zrobienia” i naszego samochodu, naszego mieszkania?

Smy się sami i nawzajem przed zlodziejami. Nie dajmy się okradnąć. Powszechny odpór „złodzieństwu” wydaje na pewno nam wszystkim na dobre. Trochę o prywatne podwórko może zaowocuje też równa atroska o mienie całego społeczeństwa?

Podprokurator Prokuratury Rejonowej
w Białym Podlaskim
mgr ZBIGNIEW PANNERT



Pierwsze dni wiosny — to sygnał dla wszystkich działkowców, by pomyśleć o własnych ogródkach. Coraz częściej więc można spotkać na działkach krzątających się ludzi, którzy odnawiają domki, grabią, kopią, sadzą, przycinają gałęzi drzewek i krzewów — jednym słowem, rozpoczynają swój sezon.

CAF—Rozmysłowicz

Czarna „HAŃCZA” ...od brudu

Hotel „Hańcza” w Suwałkach liczy sobie zaledwie parę lat. Jeszcze do niedawna był chlubą miasta, mieszkaniami z dumą pokazywali go przybyszom — takiego obiektu zażyczył nam Białystok. Jeszcze do niedawna. Ale teraz...

„Hańcza” powoli zamienia się w rudere, do której wstyd prowadzić podróżnego czy turystę. Brudne ściany i sufit, z zaciekami, brudne chodniki i wykładziny, załomiony przypominający ścierki do podłóg, dawno nie myte szyby. Ba, dziennikarzy „GW” nie tak dawno usiłowano ulokować w pokoju, w którym... nie zmieniono pościeli.

Rankiem, zziębnięci, obeszliśmy z niedowierzaniem kilka innych pokoiów, wszędzie notując podobne obserwacje i skargi lokatorów. Nie „strzymaliśmy”, gdy na śniadanko w kawiarni zaferowano nam jedynie „jaja wp”, który to kryptonim ukrywał po prostu... wapnia.

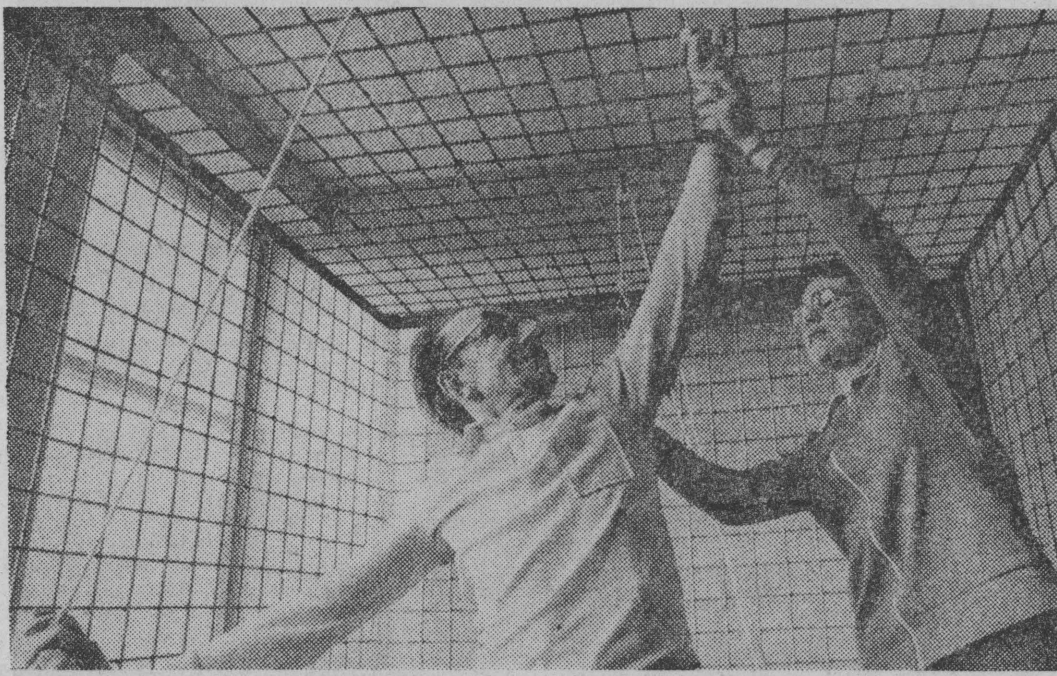
Prawda, że hotelowe pomieszczenia niszczą przede wszystkim ich mieszkańcy, lecz prawidłowo działająca służba z łatwością mogłaby wykryć wandalizm i doprowadzić do ich ukarania. Na dokonane już zniszczenia nie można patrzeć obojętnym okiem. Uczciwi lokatorzy za coś płacą i mają prawo mieć wymagania.

Oczekujemy rychłej i rzeczowej odpowiedzi oraz radykalnej poprawy obsługi klientów „Hańczy”, zwłaszcza, że zbliża się nowy sezon turystyczny. (p)

Czy z tego ma wynikać, że załatwienie jakiegokolwiek sprawy wymaga tupetu, a wydanie zaświadczenia lub zasięgnięcie informacji są jedynie wyrazem dobrej woli urzędnika? Niestety, często z ich niechętnych postaw wobec petentów można wyyczytać, że chcieliby powiedzieć: „Po coś tu przyszedł, mam cię i tak już dosyć” albo „Ja ci to załatwię, ale tylko dlatego, że mam cię do ziurki w nosie”.

Czyżby urzędnicy owi nie wiedzieli, jak winni traktować petentów? Zapewnia, doskonale wiedzą. Niech no tylko w biurze zjawi się ktoś z władz zwierzchnich, albo z redakcji, a wtedy klimat zmienia się nie do poznania. Ledwie rolnik próg przekroczy, już go pytają uprzejmie, czego sobie życzy, proszą, aby usiadł, wyjaśniają cierpliwie i wypisują, co trzeba. Aż miło popatrzeć...

ST. FIEDOROWICZ



Rolnicy z całego kraju przyjeżdżają na leczenie sanatoryjne do ośrodka „Płon” w Polakach nad Zalewem Solińskim. Leczą się tu nieograniczenie schorzenia rąk i nóg, nieżyt górnych dróg oddechowych i przewodu pokarmowego — najczęściej obecnie spotykane schorzenia zawodowe u rolników. CAF—Łokaj

— Byłem niedawno w urzędzie gminy, w sprawie przebudowy obory — mówi Franciszek W., rolnik gospodarujący na 8 ha. Budynek inwentarski jest już stary, niewygodny. Chciałem się dowiedzieć, jak jest z materiałami budowlanymi, jakie formalności trzeba załatwiać itd. Nie lubię chodzić po urzędach, jestem człowiekiem starej daty, bez wykształcenia. No, ale jak mus, to mus.

Wszedłem do biura, widzę: panią, która za biurkiem siedzi i coś pisze. Zerknąłem na nią, odpowiedziała: „dzień dobry” i dalej pisze. Nie chciałem przeszkadzać. Jak będzie mieć wolną chwilę, to ją zapytam w swojej sprawie — pomyślałem. Trzy krzesła stały obok, więc usiadłem bez zaproszenia. Popatrzyłem na urzędniczkę i coś mi się zdaje, że ją znam. No, tak, toż to Czesia, młodsza córka Władka S. Ale się wyrobiła dziwna! Podobno po ekonomicznej szkole? Chciałem się do niej odezwać, zapytać, co u Władka, bo chorował. Ale jakoś nie śmiałem. Zajęta była, a zresztą...

No więc siedzę sobie spokojnie, co chwila ktoś wchodzi, ktoś wychodzi, wszyscy załatwiają. Zaczynam się głucho czuć. Chciałem już wstać i wyjść, ale pomyślałem, że gdy innym razem przyjdzie, może być podobnie. A nie na rękę było mi

pana od budownictwa nie było.

Usiadłem i czekałem. Ale znowu to czekanie jakoś mi się dłuży, więc siedzę i tak sobie myślę: „Czym ja jestem w tym urzędzie? Nie, nie dlatego, a bym miał pretensje do urzędników, tylko może moja sprawa jest mało ważna, aby im przeszkadzać swoją osobą? Choć z drugiej strony chcę specjalizować się w hodowli, może podbudować nową oborę;

pozałatwić i brnąć się do roboty, gdy tylko mrozy ustąpią. Waham się. Na szczęście Czesia zapytała mnie, w jakiej sprawie przyjechałem. Lżej mi się zrobiło. Wyjaśniłem o co mi chodzi. Powiedziała, żeby przejść do sąsiedniego budynku i zgłosić się do pokoju nr 7. Podziękowałem i wyszedłem. Tam od razu mnie zapytała, co chciałem i kazali poczekać, bo tego

ych teraz do pracy do miasta — zostaby na roli? Muszę ich jakoś przekonać, że warto, że się kalkuluje...”

Czekam więc cierpliwie. Minęła godzina, może trochę więcej, zjawia się instruktor od budownictwa, ale jakiś „podminowany”, z nikim nie chciał rozmawiać. Przemogłem strach i zagadnąłem do niego. A on do mnie: „Nie mam czasu zajmować się pańskimi materiałami, mam ważniejsze sprawy

na głowie!” Kazał mi przyjść pojutrze. No to wróciłem do domu. Zdenierowała mnie ta wizyta w gminie. Nie mam już ochoty wybierać się tam ponownie, ale muszę. Tylko żeby oni nie patrzyli na mnie jak na intruza, jak na tego, co im tylko przeszkadza w pracy. Tyle Franciszek W. Gdy nawiązałem do tej historii w rozmowie z innym rolnikiem, ów odparł: „Frajer, mógłby zapro-

Ja ci to załatwię...

W czasie pokoju synami pułku byli mali chłopcy, dobosze, którzy podczas parady wojskowej szli przed orkiestrą i na bębniach wystukiwali takt marsza. Gdy nastąpiła wojna, synowie pułku dźwigali karabiny, choć za ciężkie na ich siły, dzielili los dorosłych, tak samo walczyli i ginęli bezimiennie. Gdy nie tak dawno jednemu ze statków nadawano imię „Syn Pułku” zjechał się na uroczystość autentyczny, niegdysiejsi synowie pułku, ludzie już dorośli, o różnych zawodach, z różnych stron kraju, ludzie, których złączyła wspólna, cicha droga przez okopy wielu frontów.

Synem pułku był także STEFAN MASZTAK. Miał wtedy szesnaście lat, a za sobą doświadczenie działalności konspiracyjnej. Rozrzucał ulotki, przynosił tajne gazetki, był łącznikiem oddziału partyzanckiego walczącego w podwileńskich lasach. Był odważny, jak tylko odważny może być młodość, gdy brawura przewyższa poczucie niebezpieczeństwa, a chęć dokonania wielkich czynów wyrasta ponad lęk.

— Ale któryś z młodych chłopaków nie chce być bohaterem, gdy sytuacja tego wymaga? — Takie pytania zadawał dziś młodzi, na spotkaniach, gdy opowiada o swoim żołnierskim życiu. Wiele uczucie mówi również o zwykłym, ludzkim strachu, jakiego doświadczył nieraz. Na przykład jak przewoził melunek do oddziału partyzanckiego oddalonego od miasta o czterdzieści kilometrów. Jechał konno, na oklep, ciemną nocą, zbaczając z właściwej drogi i znowu ją odnajdując obok siebie, mały chłopiec sam jeden w wielkim lesie. Melunek zawierał ważne informacje, od których zależało powodzenie partyzanckiej akcji. Sam fakt powierzenia mu tak ważnej misji sprawił, że w tej samotnej drodze zdołał pokonać opóźniając go lęk.

Nie miał jeszcze siedemnastu lat, gdy nałożył mundur żołnierza. Był rok 1944, a ziemię wschodniej części Polski były już wyzwolone. Miał nadzieję, że w końcu z frontowych dróg spotka ojca, który poszedł walczyć we wrześniu i ślad o nim zaginął.

Był jednym z najmłodszych żołnierzy, którzy w kwietniu 1945 roku forsowali Odrę. Wiedział wówczas o niej tyle, co o podręcznikach

Syn pułku



...nie miał siedemnastu lat, gdy włożył mundur żołnierski. Fot. Z. Zaremba

szkolnych. Wiedział, że na drugim brzegu znajduje się Cedyń i że tu w roku 1972 Mieszko rozgromił wojska margrabiego Hodona. O młodości fantazjował. Jakże to było wówczas ważne, że zsieli ci młodzi chłopcy na ten sam szlak, na ten leśny dukt, skąd tysiąc lat temu uderzył krucjata Czebora.

Wielka woda wiosennie wezbrana, szerokie rozlewiska, a nad głowami „Messerschmitty” ślekały wprost na promy i noc rozświetlono przez ogniwo dział artylerii radzieckiej. Sforsować Kanał Hohenzollernów, przejść przez tę Wielką Wodę na drugi brzeg, skąd już blisko do stolicy wroga, to wykonać rozkaz z honorem. Była to jedna z największych bitew, którą mieli stoczyć z armią wroga, liczącą milion żołnierzy. Tego nie można opowiedzieć w krótkich słowach, gdyż wtedy każda godzina stawała się historią, a każdy zdobyty metr ziemi był już zwycięstwem.

Jeden z ostatnich dni kwietnia, stał się dla Stefana Maszta najważniejszy w jego biografii. Za udział w forsowaniu Odry otrzymał Krzyż Walecznych i to była jego pierwsza odznaka żołnierska.

Wkrótce przyszedł maj i zabrzmiły salwy zwycięstwa we wszystkich stolicach walczących w hitlerowskim najeździe. Skończyła się wojna, ale Stefan Masztak wiedział, że mundur już nie zdejmie. Jeszcze był potrzebny jako żołnierz, bo kraj chociaż wolny, nekany przez bandy, potrzebował obrony. Jedną więc w Bieszczady, już jako oficer, wciąż jednak najmłodszy, zaledwie dwudziestoletni.

Spotkanie z ojcem nastąpiło zupełnie nieoczekiwanie, w Lublinie, w budce wartownika. Spotkali się oto dwaj żołnierze i choć żołnierzom to nie przystoi, nie byli w stanie ukryć wzruszenia. Przy takich ważnych w życiu wydarzeniach pamięta

się wiele szczegółów, nawet gdy minie wiele lat. Czerwony dzień, ławka pod zielonym drzewem i krótkie jak melunek opowiadanie o swoich losach żołnierskich, i wspólna troska o losy najbliższych.

Stefan Masztak dzisiaj już podpułkownik, pierwszy raz przyjechał do Białegostoku w roku 1947.

— Miasto jakże niepodobne było do dzisiejszego — wspomina — podnosiło się z gruzów i w wielu dzielnicach nie było jednego całego domu.

Z tego okresu przechował ppłk Masztak parę zdjęć. Oto na pustym placu przy Rynku Kościuszki, gdzie nie było wówczas żadnych gmachów, odbywa się wojskowa defilada. Na czele kompanii honorowej młodziutki porucznik Masztak w galowym mundurze. Zachował się także z tego roku kalendarzyk, a w nim pod określonymi datami ważniejsze wydarzenia.

A potem była wojskowa służba w innych miastach kraju. I znowu Białystok, tym razem na stałe, bo tu Stefan Masztak założył rodzinę, wychował czterech synów, bo stąd pochodzi jego żona.

Była jeszcze jedna sprawa, dla której oprócz studiów na Uniwersytecie Toruńskim, ppłk Masztak poświęcał niemal cały swój wolny od służby czas. To strzelectwo sportowe. W ciągu dwudziestu lat zdobył 27 tytułów mistrza Polski. W pięknie wydanym albumie „Mundur i laury”, na pierwszych stronach zdjęcie żołnierza opatrzone podpisem: „Stefan Masztak oficer WP — prawnik — olimpijczyk, mistrz Europy w konkurencji KB-1 (Kair 1965 r.).”

Płk Stefan Masztak tak wspomina tamten dzień: — To była niezapomniana chwila i niezwykła sceneria. Podium dla zwycięzców ustawiono na tle piramid. Stałem na najwyższym podium. Na maszt wciągnięto polską flagę i rozległy się dźwięki Mazurka Dąbrowskiego.

Dwa razy w życiu przeżył podobne wzruszenie. Pierwszy raz, gdy nad Odrą wręcano mu, szesnastoletniemu żołnierzowi, Krzyż Walecznych i tam w Kairze, gdy stał w czerwonym dresie z wizerunkiem białego orła na piersiach.

Potem były olimpiady, spartakiady, zwycięstwa i czołowe miejsca w Europie i kraju.

Po lewej stronie munduru wojskowego ppłk Maszta przyszyte są kolorowe baretki, świadectwo licznych odznaczeń, zdobytych w czasie wojny i pokoju. Zaś po prawej stronie munduru odznaka szczególna — nad bębniem dobosza rozpięte skrzydła orła. Jest to odznaka pamiątkowa „Syna pułku”.

ANNA ZAREMBINA

MIEDZY ŚLUBEM A ROZWODEM

Pisząc o przemianach współczesnej rodziny, najczęściej podnosi się kwestię emancypacji kobiet, zwłaszcza ich pracę zawodową. I trudno zaprzeczyć, że sprawa ta ma istotne znaczenie dla życia domowego. W roku 1974 udział kobiet w ogólnej liczbie zatrudnionych wyniósł 46,2 proc., przy czym w miastach pracowało prawie 70 proc. mężczyzn w wieku 21—47 lat; matki stanowiły 51 proc. ogółu czynnych zawodowo kobiet.

Znane nam są cienie i blaski tej sytuacji. Z jednej strony kobieta pracująca wnosi do rodziny pewne wartości, także pozamaterialne. Staje się partnerem, nie tylko dla męża, ale i dla dorastających dzieci. Z drugiej strony jest jednak gorszą opiekunką małych dzieci — musi godzić różne role, często bywa zmęczona. Temperatura ogniska domowego w tych warunkach ochładza się, chociaż matka czyni najczęstszą wszystko, by temu zapobiec.

30 lat temu małżeństwo uzyskało prawo do rozwodów i korzysta zeń w stopniu nasilającym się. Istnieje przy tym wyraźna zależność rozwodu od liczby posiadanych dzieci. W 1974 roku z niespełna 37 tysięcy rozwodzących się małżeństw ponad 15 tysięcy nie miało dzieci i ponad 16 tysięcy posiadało jedno dziecko. Z czworgiem i więcej dziećmi rozwiodły się 464 małżeństwa.

Problem pracy zawodowej kobiety nie jest jedynym, z którym boryka się rodzina. We współczesnej rodzinie polskiej ściera się także różne wpływy społeczne, kulturowe. Szacuje się nawet, że w okresie powojennym zmieniło z różnych powodów miejsce zamieszkania około 30 mln obywateli.

Jednym z częstych powodów zmiany miejsca zamieszkania była małżeństwo. Do niedawna np. ówczesny problem środowiskowy i to we wszystkich grupach społecznych. Ludzie dobiera-



li niejako podług pochodzenia, pozycji zajmowanej w społeczeństwie, a nawet miejsca zamieszkania. Dziś natomiast socjolog J. Malanowski, przeprowadzając w jednej z warszawskich fabryk badania rodzin robotniczych, stwierdza, że ok. 30 proc. z nich powstało w wyniku różnych krzyżówek środowiskowych. Późniejsze badania, które objęły między innymi przychodnie pediatryczne w Warszawie, jeszcze ostrzej potwierdzały tę samą tezę.

Powstałe więc pytanie, komu z partnerów przypada w tej sytuacji większa rola integrująca owe środowiska. Nie popadając w feminizm i wiedząc, że integracja środowisk i kultur może odbyć się naprawdę tylko z udziałem obu partnerów, podejrzewam jednak należy, że winę wykaże się musi pod tym

względem kobiety. Po prostu dlatego, że klimat domu bardziej od niej zależy. Kobieta ręką, łagodność serca przestaje być wprawdzie cnotami opiewanymi przez poetów, ale wcale nie wyszły z mody. Istnieje na nie tak samo duże zapotrzebowanie jak niegdyś. I zalety owe podobnie jak od wieków mogą odegrać i odgrywać w domu rolę twórczą. Właśnie wówczas, gdy trzeba okazać odrobinę tolerancji dla partnera lub przystosować się do jego wymagań. Kobieta w dziedzinie integracji do mowej odgrywa nadto zasad-

niczą rolę także dlatego, że wychowuje dzieci, które przy największych różnicach środowiskowych obu małżonków są po prostu „nasze”.

Dla współczesnej rodziny charakterystyczne jest także obniżenie się wieku nowożeńców, jakkolwiek dolna jego granica 10 lat temu została podwyższona. W roku 1973 średni wiek nowożeńców płci męskiej wynosił 24,1 lat, to znaczy obniżył się w stosunku do roku 1950 o prawie 2 lata. Dla kobiet wynosił 21,8 lat i obniżył się w ciągu niespełna ćwierćwiecza o 1,2 roku. Problemy życia rodzinnego podejmują więc coraz młodsze ludzie, często od razu z dzieckiem. Z ankiet przeprowadzonych kilka lat temu przez GUS wynika bowiem, że 24 proc. małżonków mieszkających w miastach urodziło pierwsze

dziecko przed upływem 9 miesięcy od zawarcia małżeństwa. Gdy do tego dodać trudności mieszkaniowe i konieczność wypracowania nie tylko modelu wspólnoty małżeńskiej, ale także współpracy z wladzy, starzejącymi się rodzicami — widać wyraźnie, ile trudnych ról spada na barki ludzi rozpoczynających realizację swych marzeń o szczęściu.

Ze wszystkich ankiet przeprowadzonych wśród młodych wynika, że to właśnie wartość — życie osobiste — ceni ona najbardziej. Powstało tylko pytanie, czy potrzeba szczęścia nie staje się silniejsza niż możliwość jego zaspokojenia.

Żyjemy w czasach, w których cnota pokory, wiara w zbawienie zostały zastąpione mitem szczęścia. Każdy pragnie być szczęśliwy. A co to jest szczęście? Czy z młodzieżą rozmawia się na ten temat w szkole lub w domu? Nie ma nic dziwnego w tym, że człowiek pragnie być szczęśliwy. Ale nieco paradoksalne wydaje się ten, że usiłuje realizować ten program tak śpiesznie, pędząc do ślubnego kościoła coraz szybciej, coraz wcześniej, gdy życie rodzinne jest bardziej skomplikowane niż kiedyś, a sama rodzina poddawana tyłu próbom.

Nie mam zamiaru zniechęcać do życia rodzinnego, bez którego człowiek odczuwa samotność. Ale może należy docenić niektóre walory samotności, przynajmniej wówczas, gdy człowiek jest jeszcze bardzo młody, powinien dokonywać wyborów i mieć czas na refleksję. Nikt nie zbadał bezpośredniej zależności wczesnego pogoni za szczęściem małżeńskim i jej finałem na rozprawach rozwodowych. Należy jednak domniemywać, że taka zależność istnieje. Sądzę, że mogłaby być nieco mniejsza przy odpowiednim wychowaniu człowieka. (Interpres)

ANNA JAGLIŃSKA



Ślub to jedno z najważniejszych wydarzeń w życiu człowieka. Moment przełomowy... moment radości i szczęścia, a jednocześnie niepokoju o to „co niesie los” jak śpiewa w jednej ze swych najpiękniejszych ballad Bułat Okudźtawa.

Prawnik informuje

ZWROT KOSZTÓW PRZEJAZDU DLA CZASOWO PRZENIESIONYCH W BUDOWNICTWIE

Jestem czasowo przeniesiony. Codziennie dojeżdżam z budowy do domu. Koszt przejazdu autobusem (tam i z powrotem) wynosi 12 zł. Kierownictwo wypłaca mi z tytułu tych dojazdów 10 zł dziennie i twierdzi, że nie mi się więcej nie należy. (Piotr B., woj. białostockie).

lub przejazd bezpłatny — w przypadku dojazdu środkami transportu przedsiębiorstwa. Do czasu przejazdu nie wlicza się czasu dojazdu pieszo do stacji (przystanku) publicznego środka lokomocji lub środka transportu przedsiębiorstwa.

Natomiast pracownikowi czasowo przeniesionemu, który ma możliwość codziennego powrotu do stałego miejsca zamieszkania (zakwaterowania), przysługują: 1) ryczałt w wysokości 10 zł dziennie, jeżeli czas przejazdu do pracy i z powrotem publicznym środkiem lokomocji lub środkiem transportu przedsiębiorstwa, a w razie braku takich środków — czas dojazdu pieszo, przekracza 2 godziny oraz 2) zwrot faktycznych kosztów przejazdu najtańszym publicznym środkiem lokomocji

jest prawem dziedzicznym i zbywalnym. Zbycie prawa (sprzedaż, darowizna) może jednak nastąpić tylko na rzecz osoby, która uzyskała członkostwo w spółdzielni (art. 147 § 1 ustawy z 17 lutego 1961 r. o spółdzielniach i ich związkach (Dz. U. nr 12, poz. 61).

PRACA W WOLNĄ SOBOTĘ

Jesteśmy palaczami c.o. W dodatku wolne od pracy, choć korzystamy z nich cała załoga zakładu, my pracujemy. Czy należy się nam za te dni wynagrodzenie do 100-procentowego dodatku? (Wiesław S., woj. suwalskie).

W tym celu jest dodatkowym dniem wolnym od pracy, należy udzielić pracownikowi dnia wolnego w innym, uzgodnionym terminie. Brak jest natomiast podstaw do przyszanowania za pracę w takim dniu 100-procentowego dodatku do stawki zasadniczej. Nie jest to bowiem praca w godzinach nadliczbowych. (zm)

Trudno obecnie — z perspektywy lat — z całą pewnością powiedzieć, że pierwszy okres pożyłcia był zgodny i miły. Sami zainteresowani — Irena i Leszek — z trudem przypominają początek swojego małżeństwa. Wszystko zaczęło się wraz z awansem Leszka. Jego wyjazd z P. do miasta wojewódzkiego, oprócz całej masy innych następstw, miał to jedno decydujące — Irena została sama. Na szczęście wówczas nie było jeszcze dziecka.

Rodziny Agnieszki wypadły na krótko przed przeniesieniem się Ireny do męża. Rodzice powitali z oburzeniem radością urodzenie się pierwszego dziecka. Mieli wreszcie wymarzone własne mieszkanie. Radość z połączenia obojga zatrzymała jednak przeszłość — słomiane wdowieństwo Leszka. Ten rok samotności, ale okazało się to dopiero po pewnym czasie, nie był znowu tak uciążliwy jak przedstawiał to zakochany małżonek.

Irena w różnych sytuacjach towarzyskich z półśrodków dowiedziała się o przygodach erotycznych męża. Trzeba tu wyjaśnić, że zarówno jej mąż jak i ona byli ludźmi posiadającymi dar łatwego nawiązywania znajomości i zjednywania sobie nawet świeżo poznanych ludzi, bez różnicy płci. Wspólne zamieszkiwanie, towarzyskie bywanie, zaczęło małżonków rozjaśniać w głowie: ten mój kochany wcale nie jest takim aniołem. Nie znała jednak żadnych konkretnych faktów, a że była osobą dość stanowczą postanowiła dowiedzieć się „całej prawdy”, co się jej zresztą w pełni udało. Wiedziała, że mąż ma kochankę, wiedziała także gdzie jej należy szukać. To już były konkretne fakty.

Mała Agnieszka — to ocko w głowie państwa R. — rosła jak na drzewach. Przytęskliła żony nie szczędziły jej słów zachwytu, podziwu wręcz, nad urodą i inteligencją dziecka. I tak jakby od niechcenia dodawały, że też to ładne i mądre dziecko ma... takiego ojca.

Początkowo Irena — anajac już prawdę — nie brała tego do serca. Ot, pogadają i przestaną. Jednak te powtarzające się zachwyty i drobne uszczuplenia z czasem wzbudziły w niej pragnienie zemsty. No, może to było mocne określenie. Chodziło w każdym bądź razie o danie mężowi dobrej nauki. Inaczej mówiąc o doprowadzenie do zerwania z Elwirą i to raz na zawsze.

Kiedy miała — wciąż śliczną Agnieszka — skończyła dwa lata, mama powziła niezłomne postanowienie o podjęciu pracy. Dziecko do żłobka, a ja do pracy w przychodni — oświadczyła zdecydowanie. Muszę podjąć tę pracę. Umotywowała to odpowiednio. Zgodna męża była zapewniona. Po kilku miesiącach Irena rzeczywiście podjęła pracę w jednej z przychodni. W miescie mówi się o niej jako o ekskusywnej, dającej szansę dobrego startu i dalszego powodzenia.

W tym też czasie Leszek — awansowany na zastępcę dyrektora — coraz częściej wracał do domu w „stanie wskazującym na spożywanie alkoholu”. Tłumaczył to rodzinnymi

obowiązkami wynikającymi z nowej funkcji; koniecznością dobrego współzycia z ludźmi. W sielską atmosferę domu małżeństwa R. wprowadziło to małe zrywy. Zaczęły się wypowiedzi żony, której nowa funkcja męża oprócz drobnej podwyżki domowych dochodów niewiele przyniosła. Te powtarzające się powroty Leszka w dobrym nastroju regularnie psuły humor jego żony. Mimo zdener-

szej odpowiedzi pan wicedyrektor dosłownie zbraśniał. Naturalnie, otrzymał jasną i wyczerpującą odpowiedź. Irena dodała także, że o jego związku z... tą „panią” wie od dawna, ale miała nadzieję, że on zmądrzeje, że przypomni sobie o obowiązkach wobec żony i ich dziecka.

Tę rozmowę można by potraktować jako początek końca małżeństwa Ireny i Leszka R., gdyby nie wydarzenia, które ich wspólne dni uczyniły z powrotem normalnymi. Otóż w rodziców między małżonkami wtrącił się i to dość skutecznie, ich rodzice. Jedynolity front jaki przyjęli teściowie, ich żelazne motywacje za utrzymaniem tego związku na pewien czas przynajmniej i zgodę — porozumienie przynajmniej.

Irena mimo to w dalszym ciągu spotykała się z „swoim” doktorem, oczywiście w ciele, a nie w duchu. Wszelkie tłumaczenia małżonków nie wpłynęły na zmianę ich wzajemnego stosunku. Do mieszkania Ireny wprowadził się jej dawny kierownik, ale nie na długo. Był dobry, ale do czasu. Jego miejsce zajął inny „wujek”, potem jeszcze inny itd. Córka kochająca — koleżanka Agnieszki — pytała swoich rodziców dlaczego ma ona tylu tatuśków.

Leszek choć zalegał z swoim związkiem z Elwirą wystąpił z pozwem o rozwód. Domagał się odebrania władzy rodzicielskiej matce, której styl życia jest wysoce naciągany i może mieć wpływ na wychowanie ich córki. Ponieważ sam nie był bez winy, to on przeciwko żądaniu w długich miesiącach samotności, w pozwie zaznaczył by sąd orzekając rozwiązanie małżeństwa nie umował kwestii winy któregoś z małżonków.

Dzisiaj małżonkowie R. są już po rozwodzie. Mała Agnieszka pozostała jednak przy matce, która na rozprawie rozwodowej przyjechała z Warszawy. Mieszka u swoich rodziców, pracuje w dalszym ciągu w służbie zdrowia. Wszystkie dawne kontakty zerwała. Chce zapomnieć o tym co było, chce — mocno to podkreśla — wszystkie siły poświęcić wychowaniu córki. To dobrze, tylko czy potrafi małej zastąpić ojca?

W domu państwa R. rozpoczęła się wojna. Usłużyli ludzie i koleżanki z miejsca pracy Ireny wyjaśniły mężowi, że jego żona pozostaje w bardzo dobrych stosunkach z kierownikiem przychodni. Natychmiastową reakcją Leszka było „wyjaśnienie” przyjacielowi żony — w obecności dwóch innych osób — jakie są jego małżonka prawa, do Ireny. Skutkiem tego żądania była wizyta milicji i związane z tym dotkliwe konsekwencje, jakie w niedługim czasie poniósł Leszek R.

Atmosfera domowego współżycia małżonków R., ich perypetie, analizaty odbicie w mie-

scach pracy. Po chuligańskim wyczynie małżonka, Irena — tak to przynajmniej wyjaśniała — zmuszona była poszukać sobie innej pracy. Pan inżynier został przeniesiony, w ramach reorganizacji przedsiębiorstwa, na inne stanowisko. Dodać należy, że było ono mniej eksponowane.

W czasie kiedy rodzice Agnieszki dokonali obrachunków ze swoich miłosnych wyczynów, ich córka była już przedszkolakiem. W dalszym ciągu była ładnym i nad wiek rozwiniętym dzieckiem. Rodzice, szczególnie matka, dokładała starań aby dziecko było zawsze czyste, zadbane i dobrze ubrane. Zdając się na czas do czasu wypadki bardzo późnego obierania malej z przedszkola nie wywoływały ani zdziwienia, ani też nie zwróciły uwagi pracownicy tej placówki. Mama, bo do jej obowiązków należało prowadzenie i zabieranie dziecka z przedszkola, tłumaczyła się nawaleniem pracy i mężem, który, wie pani, ciągle poza domem, ciągle ta praca w terenie...

Sąsiedzi państwa R. zapominali już o kosmicznej awanturze, która wywołała małżonkę, kiedy — było to 8 marca — historia powtórzyła się od początku do końca, z wizytą milicji włącznie. Tym razem jednak Leszek R. pojechał na nocleg gdzie indziej.

Ponownie wkrócenie teściów było spóźnione i mało skuteczne. Małżonkowie nie mogli już na siebie patrzeć. Dobrze się więc złożyło, jako że dobra znajoma Leszka — Elwira przeniosła się do pracy w innym mieście i tam otrzymała mieszkanie. Za nią pojechał Leszek. Dziecko zostało przy matce. Ojciec kochający swoją córeczkę regularnie przysyłał pieniądze na jej utrzymanie.

Rok oddzielnego mieszkania małżonków nie wpłynął na zmianę ich wzajemnego stosunku. Do mieszkania Ireny wprowadził się jej dawny kierownik, ale nie na długo. Był dobry, ale do czasu. Jego miejsce zajął inny „wujek”, potem jeszcze inny itd. Córka kochająca — koleżanka Agnieszki — pytała swoich rodziców dlaczego ma ona tylu tatuśków.

Leszek choć zalegał z swoim związkiem z Elwirą wystąpił z pozwem o rozwód. Domagał się odebrania władzy rodzicielskiej matce, której styl życia jest wysoce naciągany i może mieć wpływ na wychowanie ich córki. Ponieważ sam nie był bez winy, to on przeciwko żądaniu w długich miesiącach samotności, w pozwie zaznaczył by sąd orzekając rozwiązanie małżeństwa nie umował kwestii winy któregoś z małżonków.

Dzisiaj małżonkowie R. są już po rozwodzie. Mała Agnieszka pozostała jednak przy matce, która na rozprawie rozwodowej przyjechała z Warszawy. Mieszka u swoich rodziców, pracuje w dalszym ciągu w służbie zdrowia. Wszystkie dawne kontakty zerwała. Chce zapomnieć o tym co było, chce — mocno to podkreśla — wszystkie siły poświęcić wychowaniu córki. To dobrze, tylko czy potrafi małej zastąpić ojca?

RAFAŁ SEMPER

Bez orzekania o winie

wowania ani słowem nie zdradziła się z posiadaniem tajemnicy jaką była męzowska zdrada.

Jej rozumowanie poszło w bardzo określonym kierunku, przy czym nie wzięła wcale pod uwagę losu swojej pięknej córeczki. — Jeśli on pije i zdradza, to ja przeciwie — zdawała sobie sprawę ze swojej atrakcyjności — odpłacił mu pięknym za nadobne. Na okazyj nie trzeba było długo czekać. Kierownik przychodni zaproponował jej wyjazd na zakole nieopodal medycznego. Ona miała pojechać jako słuchaczka — jedna z wielu — on natomiast jako jeden z wykładowców.

Cztery dni poza domem były aż nadto wystarczającym okresem do pogłębienia znajomości z doktorem. Po powrocie do przychodni ich wzajemne stosunki były zgoła inne niż poprzednio. Irena R. rozpoczęła nowe życie...

Wracający mąż — niezależnie od stanu w jakim się w domu zjawił — zaczął być traktowany jak powietrze. Pytania o brak zainteresowania jego osobą spotykały się z jedną niezmienną odpowiedzią: idź tam gdzieś się napij, albo też — kiedy wracał trzeźwy — czy Elwira już cię nie kocha? Po takiej pierw-

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
PRZEDSIĘBIORSTWA
INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

„INSTAL”

w BIAŁYMSTOKU,
ul. Transportowa 2, tel. 260-91
zawiadamia, że

ROZPOCZĘŁY SIĘ ZAPISY

uczniów do klasy pierwszej w następujących zawo-
dach:

■ monter rurociągów przemysłowych

— nauka trwa 3 lata,

■ ślusarz — spawacz

— nauka trwa 3 lata,

■ monter instalacji wentylacyjno

— klimatyzacyjnych

— nauka trwa 2 lata.

Przyjmowana jest młodzież męska w wieku 15—17 lat.
W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie
zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz inne świad-
czenia socjalne.Uczniom spoza Białegostoku szkoła zapewnia Internat.
Absolwenci mają zapewnioną bardzo dobrą płatną
pracę oraz mogą kontynuować naukę w technikum.Przyjęcia do szkoły dokonywane będą w kolejności
zgłoszeń.

Zgłoszenia należy składać na adres szkoły:

15-399 Białystok, ul. Transportowa 2, tel. 260-91.

k 936-0

FABRYKA PRZYZRĄDÓW I UCHWYTÓW

„PONAR-BIAL”

w BIAŁYMSTOKU,
ul. Łąkowa nr 3

przyjmuje zapisy

kandydatów do klas pierwszych na rok szkolny 1979/80

ZASADNICZEJ SZKOŁY

ZAWODOWEJ PRZYZAKŁADOWEJ

w zawodach:

★ FORMIARZ ODLEWNIK

(nowość w regionie białostockim)

★ TOKARZ

★ SZLIFIERZ METALI

Nauka trwa 3 lata.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowią-
zującymi przepisami, świadczenia socjalne, a mniej za-
możni — pomoc materialną.Fabryka zapewnia absolwentom zatrudnienie zgodnie z
wyuczonym zawodem, bardzo dobre warunki pracy, wy-
sokie zarobki, możliwość kontynuowania nauki w 3-let-
nim Przyszkolowym Technikum Mechanicznym oraz
uzyskanie w toku nauki samochodowego prawa jazdy.

Dokumenty:

- podanie
- świadectwo ukończenia kl. VII
- wykaz ocen z I półroczu kl. VIII
- szkolną kartę zdrowia
- 3 fotografie

należy składać w sekretariacie Zespołu Szkół Zawodo-
wych „PONAR-BIAL”, Białystok, ul. Łąkowa 3 (szkoła
mieści się na terenie Zakładu).Dodatkowych informacji udziela sekretariat szkoły tel.
337-81 wew. 311. k 934-0Wyrazy głębokiego współczucia
STANISŁAWOWI
i KRYSZKOWI
BARCZAKOM

z powodu śmierci

Ojca i Teścia

składają:
pracownicy BZPW im. Dyr.
Sierżana w Białymstoku.
K 1078-1Wyrazy głębokiego współczucia
lek. WŁADYSŁAWOWI
JÓZEFOWI

z powodu zgonu

Matki

składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa,
OOP i pracownicy Wojewód-
kiego Zakładu Weterynarii w
Białymstoku.
K 1071-1Wyrazy głębokiego współczucia
Przesowi Zarządu WZSR „Sch”
w Suwałkachmgr EUGENIUSZOWI
ŚWIERZYŃSKIEMU

z powodu zgonu

Matki

składają:
członkowie Rady Nadzorczej
WZSR „Sch” w Suwałkach.
K 1068-1Wyrazy głębokiego współczucia
głównemu księgowemu Spół-
dzielni Kółek Rolniczych w Sta-
rach ObuchOb. HALINIE
KLUCZYŃSKIEJ

z powodu zgonu

Matki

składają:
Dyrekcja SKR, POP, Rada
Zakładowa i pracownicy za-
kładu.
K 1068-1Przesowi Zarządu Wojewódzkie-
go Związku Spółdzielni Rolni-
czych „Samopomoc Chłopska” w
Suwałkachmgr EUGENIUSZOWI
ŚWIERZYŃSKIEMU

wyrazy serdecznego współczucia

z powodu zgonu

Matki

składają:
Rada Zakładowa, POP i Za-
rząd Gminnej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” w
Mikołajkach.
K 1076-1Wyrazy szczerzego współczucia
dyr. mgr inż.
STANISŁAWOWI
NAZARKO

z powodu śmierci

Teścia

składają:
Dyrekcja, POP, Rada Zakła-
dowa i współpracownicy
Kombinatu Rolnego w Mi-
chałowie.
K 1080-1Dyrekcji, wszystkim pracow-
nikom Spółdzielni „Inbud” w Au-
gustowie oraz kolegom, którzy w
tragicznych dla nas chwilach o-
kazali wiele serca, życzliwości,
pomocy i odwodzili na miej-
sce wiecznego spoczynku drogie-
go nam

MARKA DRAGONA

najserdeczniejsze podziękowanie
składa
żona i rodzice.
sp 299-1Wyrazy głębokiego współczucia
dr wet. IRMGARDZIE KOZŁOWSKIEJi
dr wet. STANISŁAWOWI KOZŁOWSKIEMU

z powodu zgonu

MATKI I TEŚCIEWEJ

składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy Woje-
wódzkiego Zakładu Weterynarii w Białymstoku.
K 1072-1ODDZIAŁ TERENOWY PRZEDSIĘBIORSTWA
SPEDYCJI KRAJOWEJ W BIAŁYMSTOKU

INFORMUJE, ŻE

świadczy usługi

w zakresie:

- * dowozu, przewozu, odwozu przesyłek drobnych w transporcie samocho-
dowym i kolejowym
- * przewozu przesyłek samochodami linii regularnej komunikacji towaro-
wej
- * przewozu przesyłek w ramach wykorzystania próżnych przebiegów w
ciężarowym transporcie samochodowym.

Informacji udzielają i przyjmują zamówienia
Ekspedycje PSK

w Augustowie, tel. 325

w Białymstoku, tel. 240-91 i 211-06

w Bielsku Podlaskim, tel. 20-14

w Ełku, tel. 39-18 i 37-38

w Gołdapi, tel. 337

w Grajewie, tel. 26-88

w Hajnówce, tel. 25-93

w Łomży, tel. 47-02

w Mońkach, tel. 500

w Olecku, tel. 27-43

w Siemiatyczach

w Sokółce

w Suwałkach, tel. 34-96

w Zambrowie, tel. 20-18.

k 947-0

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w BIAŁYMSTOKU

oferuje

odbiorcom indywidualnym i uspołecznionym

sprzęt pływający:

- * KAJAKI składane i sztywne drew. w cenie 2950—6450 zł
- * ŁODZIE składane w cenie 4300 zł
- * ŁODZIE motorowe, wiosł.-motor., żaglowe w cenie 9.500—40.000 zł
- * JACHTY żaglowe w cenie 25.000 zł
- * ROWERY wodne w cenie 9950 zł
- * SILNIKI do łodzi w cenie 4800—30.250 zł

Zakupu można dokonać

w Białymstoku przy ul. Hurtowej 4, tel. 200-41.

k 921-00

Uwaga!

Plantatorzy przemysłu ziemniaczanego.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego
w ŁOMŻYrozpoczyna skup
ziemniaków przemysłowychna terenowych punktach skupu z dniem 1—5 kwietnia
br.

PLANTATORZY!

Ziemniaki wymagające natychmiastowego zagospoda-
rowania możesz dostarczać bezpośrednio
do fabryki systemem dostaw bezpośrednich już od dnia
20 bm. do 1—5 kwietnia br.

Blizszych informacji udzielają Oddziały Plantacyjne.

DYREKCJA

k 1047-00

Rejon Energetyczny Wysokie Mazowieckie przeprasza odbiorców za
przerwy w dostawie energii elektrycznej, jakie wystąpią w dn.
20.03.79 r. od godz. 8 do 14 dla Zakładów Miejskich, Stolarni i Pie-
karni w Wysokim Mazowieckim oraz odbiorcom zamieszkałym
przy ul. Długiej, Nowej i Podlaskiej.
Powyższe przerwy podyktowane są koniecznością przebudowy urzą-
dzeń energetycznych.
Blizszych informacji udziela RE Wysokie Mazowieckie, tel. 21-09,
22-64, 22-41. K 1070-1

LOKALE

KUPIE lokal handlowy w cen-
trum Białegostoku. Wiadomość
kierować: Białystok, ul. Bema 20.
Jan Kumszcz. g 1035-00WŁASNOŚCIOWE M-4 — (3 poko-
je), 47 m kw., 1 piętro, duży balkon,
telefon, garaż w śródmieściu
Białegostoku oraz M-3 — (2 poko-
je), 32 m kw., spółdzielcze —
zamieszanie na M-4 — (3 pokoje).
Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 1087.
g 1087-1PRZYJMUJE na mieszkanie pana.
Białystok, Bema 89 „b” m 79.
g 1058-1

RÓŻNE

FRANCUSKI — wszelkie tłumac-
zenia (naukowe, techniczne) szyb-
ko, solidnie. Szczęśliński, Białystok.
Podwodnego 8 m. 39. g 1059-1SPRZEDAM 2 fotele. Białystok,
Gajowa 32 m. 10.
SPRZEDAM niedrogo organy. Zgło-
szenia kierować: Jan Michałowski,
19-507 Grabowo koło Gołdapi.
p 271-1AKORDEONY — „Realstandard”,
„Weltmeister” — 120 basów, dy-
wan 2,5 x 3,25 m — sprzedam. Biał-
ystok, ul. 27 Lipca 55/1.
g 1109-1SŁOWNIK techniczny, duży nie-
mieciski — polski — kupię. Biał-
ystok, tel. 215-93. g 1048-00MZ-TS 250 oraz skóry z nutrii sza-
firow na futro — pilnie sprzedam.
Tadeusz Wawrukiiewicz, zam. Plek-
nie Łąki 7, poczta, gmina Gołdap.
p 221-1SPRZEDAM dom dwurodzinny,
murowany, przyczepa sprzą-
dawkę, hewliak traktorowy, za-
czępiak, Aleksander Ruszk, Haj-
nówka, Nowa 12.
g 1018-00SPRZEDAM dom piętrowy z og-
rodem, „Skoda” 120 L, „Flata”,
„Zuka”, „Stara” 20/29, terakoty,
biało-czerwona, spawarka, Zama-
brow, Wojska Polskiego 44 „c”.
tel. 35-51. g 1018-00DOM murowany z ogrodem, bu-
dynek gospodarczy, garaż — sprze-
dam. Gryzy 9, gm. Świątąjno.
p 253-115 ton siana — sprzedam. Jan Za-
błona, Miodusy - Stok, 18-205 Ja-
błona Kościelna.
p 236-1SPRZEDAM celnik C-4011. Ro-
muald Wierzbicki, zam. Siregłel
11-600 Węgorzewo.
p 260-1SPRZEDAM celnik 28, stan do-
bry, Tadeusz Jabłonowski, Cech-
ny, 07-305 Andrzejewo, woj. łom-
żyński.
p 237-1MINISTERSTWO GÓRNICWA
ZARZĄD SZKOLENIA ZAWODOWEGO
K A T O W I C E ul. Powstańców 30

OGŁASZA WPISY

DO ZASADNICZYCH SZKÓŁ GÓRNICZYCH
KOPALNIE WĘGLA KAMIENNEGOna semestr jesienny rozpoczynający naukę
w miesiącu wrześniu 1979 r.

kształcących w zawodach:

- * górnik technicznej eksploatacji złóż
- * mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- * mechanik maszyn i urządzeń przerobowych
- * monter układów elektronicznych i automatyki przemysłowej
- * elektromonter górnictwa podziemnego
- * monter teletechnicznych urządzeń w górnictwie

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- nie przekroczone 18 rok życia oraz dobry stan zdrowia.
- Podanie o przyjęcie podpisane przez kandydata oraz jego rodzi-
ców lub opiekunów należy składać do dyrekcji zasadniczych szkół
górnictwa załączając:
- życiorys, dokument urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne,
- umowę zawartą z zakładem pracy za pośrednictwem dyrekcji
szkół górnictwa.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w Internatach
szkolnych. Wszyscy uczniowie w klasie I i II otrzymują bezpłatnie
kompletne sorty ubranie oraz przez cały okres nauki komplet
podręczników i przyborów szkolnych.
Absolwentom zasadniczych szkół górnictwa zapewnia się w kopal-
niach odpowiednie stanowiska pracy zgodnie z uzyskanymi kwalifi-
kacjami. Absolwenci wyróżniający się dobrymi wynikami w nau-
ce posiadają pierwszeństwo do dalszej nauki w technikum gór-
niczym.Szczegółowych informacji dotyczących warunków przyjęcia udzie-
la dyrekcja szkół, których adresy zamieszcza się poniżej:

1. Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Jaworzno”
32-500 Jaworzno, ul. Północna 9
2. Zespół Szkół Zawodowych nr 1
41-200 Sosnowiec, ul. ZMP 9
3. Zespół Szkół Zawodowych nr 1
41-506 Chorzów - Batory, ul. Sportowa 23
4. Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Powstańców Śląskich”
42-534 Bytom Radzionków, ul. Bytomska 2
5. Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Pietrowski”
43-325 Zabrze - Biskupice, ul. Zamkowa 2
6. Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „i Maja”
44-322 Wodzisław Śląski, ul. Karola Miarki 1
7. Zasadnicza Szkoła Górnicza KWK „Thorez”
58-302 Wałbrzych, ul. Przywodyna 1
8. Zasadnicza Szkoła Górnicza Kopalni Lubelskiego Zagłębia Wę-
głowego
21-110 Ostrow Lubelski, ul. Armii Czerwonej 3.

K 875-0

SPRZEDAM celnik C-338, no ka-
pitalny remanec. Zenon Kuklin-
ski, Stacje, 19-312 Pisanica. p 242-1SPRZEDAM działkę o powierzchni
0,20 ha z budynkami. Lucjan
Gawrychowski, Wola Zambrowska
49, 18-300 Zambrow. g 1054-1SPRZEDAM celnik „Ursus” C-
4011, stan dobry, silnik na gwa-
ranci. Piotr Uszyński, zam. Uza-
wiełka, p-ta 17-328 Ciechanowiec.
p 340-1LUSTRA w pełnym wyborze, a-
kwarla, stoliki, kinkiety, półki
pod telefon, kraty ozdobne itp. po-
leca nowo otwarty punkt sprze-
dazy. Białystok, ul. Słonimska (by-
ła hala targowa), Ziniewicz.
g 1055-1REMONTOWANIE mieszkań i ta-
petowanie, uszczelnianie okien
instalowanie karniszy — wykonu-
je dla ludności i jednostek gos-
podarki uspołecznionej Zakład Us-
ługowy w Białymstoku, ul. An-
toniukowska 19 m. 55 lub zgłosze-
nia tel. 284-51 w godz. 7-9 i po
godz. 19. Borenstein. g 841-00ANTENY instaluje. Kopernika 46
m. 2. Kurylo. g 753-00NAPRAWA telewizorów. Tel.
318-47 — Żukowski. g 658-00

Tylko do 31 marca br.

czynny będzie w Białymstoku w budynku
pływalni BOSTiW przy ul. Włokienniczej 4
WIELKI KIERMASZ ROWERÓW I TAPET
WPHW zaprasza w godz. 11-19.

K 1082-1

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY PAPIERNICZO-POLIGRAFICZNEJ

„POGOŃ” w Białymstoku

uprzejmie informuje, że

wykonuje w swoich zakładach usługi

dla ludności:

w ZAKŁADZIE POLIGRAFICZNYM, ul. Mickiewicza 56

- * wszelkie druki, zaproszenia ślubne, zaproszenia na obronę prac dypl-
mowych, wizytówki, nekrologi
- * odbitki kserograficzne — dokumentów, instrukcji, świadectw, prac dy-
plomowych.

w ZAKŁADZIE PAPIERNICZYM, ul. Czysa 5

i w ZAKŁADZIE INTROLIGATORSKIM, ul. Rynek Kościuski 13.

* prace z zakresu papiernictwa i introligatorstwa

— oprawa prac dyplomowych, książek, czasopism.

INFORMACJI UDZIELA: Dział Techniczny Spółdzielni, telefon 260-11 wew. 7.

k 1039-0

BIAŁOSTOCKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
NASIENNE

„CENTRALA NASIENNA”

oferuje do sprzedaży
NASIONA TRAW GAZONOWYCHszczególnie przydatnych do obsiewu trawników i boisk
sportowych.Trawy te znajdują się w sprzedaży w magazynach Od-
działów „Centrali Nasiennnej” w Białymstoku, Łomży i
Suwałkach.Obsiew trawników i boisk sportowych trawami gazono-
wymi — przy właściwym ich założeniu i pielęgnacji —
gwarantuje dobre zadarnienie i długotrwałość użytka-
wania.

Z a r z ą d

BPN „Centrala Nasienna”

w Białymstoku.

k 969-1

SAMOCHODY

„FIATA” 128 sprzedana lub zame-
niona na „Warszawę” górnozawo-
wą w dobrym stanie. Ketrzyn, ul.
Kajki 19/20 (po godz. 19). Romuald
Skindell. p 243-1„FIATA” 125 p (rok 1974) — sprze-
dam. Wiadomość: Elk, Polna 22
„A” m. 31. p 241-1„SYRENE” 105, rok produkcji
1974 — sprzedam. Jan Dziekielew-
ski, 18-123 Jaswily, woj. biał-
ostockie. p 256-1SPRZEDAM samochód „Skoda” S
100L, czteroletni, przebieg 33.000
km. Adres: Śluc 18-215 (szkoła),
gm. Radziłów, woj. łomżyński. p 262-1SPRZEDAM „Warszawę” 233, rok
produkcji 1970, Stanisław Karas,
Zubrynek, p-ta Raczkil, woj. lu-
belskie. p 234-0SPRZEDAM nadwozie „Tarpana”
uszkodzone z przodu. Jerzy Ko-
łowski, Sielachowice 7, zm. Wa-
silków. Wiadomość po godz. 17.
g 1052-1SPRZEDAM „Nyse” mało używa-
na, Mierzejewski, Jemielite - Wy-
pichy, 18-411 Śniadowo, woj. łom-
żyński. p 223-00ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH
im. Generała Ignacego Prądzyńskiego
MINISTERSTWA BUDOWNICTWA I PMB
w BIAŁYMSTOKU

ul. Antoniuk Fabryczny 40

(dojazd autobusem MPK linii „5”, „7”, „9” w stronę
Fast)

przyjmuje zapisy

kandydatów do klas pierwszych na rok szkolny
1979/80

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA

przyjmuje zapisy do zawodów:

kierunki 3-letnie:

- technologia montażu w budownictwie
- technolog robót wykończeniowych w budownic-
twie
- monter rurociągów przemysłowych
- ślusarz - spawacz
- elektromonter
- mechanik maszyn budowlanych
- kierowca mechanik pojazdów samochodowych
- produkcja szkła i wyrobów szklanych.

Kierunki 2-letnie:

- monter wewnętrznych instalacji budowlanych.
- Uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obo-
wiązującymi przepisami oraz inne świadczenia so-
cj

ROZMAITOŚCI

SPORT



Przed sezonem turystycznym

15 marca był dla Polskiego Biura Podróży „Orbis” dnem gotowości do tegorocznego sezonu turystycznego - wypoczynkowego. W turystyce krajowej Oddział „Orbisu” w Białymstoku kontynuować będzie tradycyjne formy wycieczek, które cieszą się dużym zainteresowaniem zakładów pracy i młodzieży szkolnej. Z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka zaplanowano bogaty wachlarz wycieczek dla młodzieży szkolnej. M.in. popularizowane będą wycieczki „Szlakiem Chwały Oręża Polskiego”.

W roku bieżącym większość wycieczek organizowanych przez „Orbis” będzie pod hasłem XXV-lecia PRL. W ten sposób organizatorzy chcą uczcić 25. rocznicę powstania państwa polskiego. W tym celu organizatorzy przygotowali bogaty wachlarz wycieczek, które będą obejmowały m.in. Górnolaski Ogród Przemysłowy, Płock, Włocławek (zaporę wodną i elektrownię), Trójmiasto, Lublin, Kraków.

Oczywiście kontynuowane będą wszystkie inne sprawione dotychczas formy turystyki krajowej. W celu stworzenia szerszych możliwości podjęcia współpracy z zakładami i instytucjami Białostocki Oddział „Orbisu” organizuje w tym celu wycieczki z udziałem przedstawicieli zakładów pracy z przedmiotami z zakresu turystyki. W tym celu organizatorzy przygotowali bogaty wachlarz wycieczek, które będą obejmowały m.in. Górnolaski Ogród Przemysłowy, Płock, Włocławek (zaporę wodną i elektrownię), Trójmiasto, Lublin, Kraków.

Różne są sposoby regeneracji sił i łagodzenia zmęczenia. Wielu ludzi uważa, że pomoże to najszybciej wniknięcie się na łóżko z gazetą i telewizorem przed nosem. Są zwolennicy aktywnego wypoczynku: spacer, piłka, basen, pływanie, bieg po zdrowie. Inni zalecają drzemkę, niektórzy są zdania, że można się odprężyć i wypocząć w kinie czy teatrze, wielu uprawia ćwiczenia fizyczne.

Wśród wielu sposobów jest również kilka, których pozytywne właściwości odkryto i stosuje się od dość dawna. Wszyscy zapewne orientują się, co to jest takie „bania”. Od wielu, wielu już lat korzystają z niej, i to ze sporym skutkiem — Rosjanie.

Nieco inna, choć bardzo podobna forma

Regeneracja w temperaturze wrzącej wody

regeneracji sił jest łaźnia fińska, zwana sauną. Nie ma ich znowu u nas tak dużo, ale gdy już ktoś zobędzie się na saunę — rychło przekonuje się, jak rozliczne korzyści z niej płyną.

Posiadamcy jednej z takich łaźni w Białymstoku jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego. Obiekt ten wybudowano kilka lat temu w zakładowym ośrodku „Tramwaj” w Półku koło Supraśla. W ubiegłym roku poszerzono go nieco i obecnie może z niego korzystać jednocześnie sześć osób w pozycji horyzontalnej. Mogłoby wejść o wiele więcej, ale chodziło o to, by używając gorącej kąpieli korzystać z niej w pozycji jak najwygodniejszej.

Pierwszy „seans” w saunie nie powinien przekroczyć kilkunastu minut, później można przedłużyć go do ok. pół godziny. Poza tym temperatura w pomieszczeniu łaźni powinna być w granicach 60-80 stopni Celsjusza. Dla zahartowanych nie jest uciążliwe nawet 110-115 stopni C., czyli nieco więcej, niż temperatura wrzącej wody (100). Do rytuału należy chłostać się broszkami, wikłami, moczonymi w gorącej wodzie.

Warto więc aby i inne przedsiębiorstwa, wzorem WPHW, postarały się o podobny przybytek. Na pewno będzie to z korzyścią dla zdrowia i samopoczucia ich pracowników. A to jest chyba czynnik bardzo ważny w codziennej pracy. (mip)

Imprezy masowe

Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem” w Białymstoku we wszystkich swych elektronicznych przedsiębiorstwach eliminację szkodliwych wśród pracowników. Startowało 120 osób. Do finału zakwalifikowało się po trzech zawodników z poszczególnych oddziałów. Najlepszymi walczyli: „Społem” w Białymstoku, „Społem” w Białymstoku, „Społem” w Białymstoku.

Rada Gminy ZS w Dąbrowie Białostockiej zorganizowała sporty dla młodzieży. W punktach ogólnie zwyciężyli: „Społem” w Białymstoku, „Społem” w Białymstoku, „Społem” w Białymstoku.

Warto więc aby i inne przedsiębiorstwa, wzorem WPHW, postarały się o podobny przybytek. Na pewno będzie to z korzyścią dla zdrowia i samopoczucia ich pracowników. A to jest chyba czynnik bardzo ważny w codziennej pracy. (mip)

Warto więc aby i inne przedsiębiorstwa, wzorem WPHW, postarały się o podobny przybytek. Na pewno będzie to z korzyścią dla zdrowia i samopoczucia ich pracowników. A to jest chyba czynnik bardzo ważny w codziennej pracy. (mip)

REKORDY

▼ Czterech fińskich automobilistów poświęcił jeden z weekendów na pokonanie samochodu na wstępnym biegu maksymalnego dystansu. W ciągu 24 godzin Enso Mäkelä, Peter Geitel, Erkki Pitkanen i Jarmo Suikava przejechali w samochodzie „Volvo 34,3” 1 769,5 km z przeciętną prędkością 73,7 km na godzinę. Tankowanie paliwa jak i zmiana kierownic odbywała się w pełnym biegu.

▼ Douglas Wentz, student filozofii z Harrisburga w stanie Pensylwania wygłosił z podium kongresu stanowego przemówienie, które trwało od godziny 7.00 we wtorek do godziny 14.00 w środę, a więc równo 31 godzin. Mówca przerwał swoje przemówienie co kilka godzin na pięciominutowy odpoczynek. Temat oracji brzmiał: „Skorumpowany rząd Pensylwanii — dlaczego nie jesteście zainteresowani?”.

▼ Dwie pełne doby kąpał się w wannie 25-letni mieszkaniec Minneapolis — Bruce Wecker. Próbe bicia rekordu obserwowało przeszło 800 osób. Pokaz odbywał się w oknie wystawowym salonu kosmetycznego „Garten Eden”. Rekordzista „dla odprężenia” co godzinę opuszczał wannę na pięć minut. Atak na rekord świata nie przebiegał jednak spokojnie. Jedną z mieszkanki Minneapolis usiłowała wtargnąć do wanny i pobić jednocześnie damski rekord kąpielni, inna zgłosiła zastrzeżenie wobec kąpielówek jako sprzecznych z przepisami i zażądała... bicia rekordu w stroju adamowym.

▼ Dwóch mieszkańców RPA ustanowiło nowy rekord świata w długości pojedynku pingpongowego. Sylvainvan Embden i Mervyn Braude odeszli od stołu pingpongowego dopiero po 121 godzinach i 18 minutach, bijąc o 48 minut rekord ustanowiony w tej dziedzinie w 1977 r. w Stanach Zjednoczonych.

▼ W „Księdze Guinnessa” znalazły się także następujące nowe wpisy.

▼ Anglik James Whitley postanowił w ciągu ośmiu godzin pocałować cztery tysiące kobiet, co mu się udało. W ten sposób pobił poprzedni rekord — 3225 kobiet.

▼ Inny Anglik, Harris Graham, przeżył 4 lata, 3 miesiące i 8 dni w namiocie, który rozbił w głębi podwórka koło domu swoich rodziców. Namiot ten opuścił już jako 18-letni młodzieniec.

▼ Młody Amerykanin, Allan Bakunas, z zawodu kaskader, podczas zdjęć do pewnego filmu próbował pobić rekord w skoku bez spadochronu. Jednakże skok z 98-metrowej wysokości zakończył się tragicznie: przebił on napiętą powietrzem poduszkę, która miała chronić go przed obrażeniami. Po 15 godzinach od niefortunnego skoku kaskader zmarł. (r)



Przepis tygodnia

WIELKANOCNY KURCZAK NA SŁODKO

Składniki: 1 kurczak (dość duży), 25 kg surowego boczku (podgardla lub słoniny), 30 dkg surowej i chudej szynki wieprzowej (cieciżny lub wołowy), 15 dkg marchwi, 5 dkg cebuli, 3 jaja, 5 dkg rozmarynu, 10 dkg suszonych śliwek, 5 dkg tartej bułki, pieprz, sól do smaku, przyprawa do drobiu, łyżka masła.

Wykonanie: (przepis „na farsz”) boczek, szynkę, surową marchew i cebulę kroimy w cienkie plasterki i podsmażamy przez kilka minut na maśle (nie zarumieniac). Podsmażone składniki odstawiamy do ostygnięcia. Po ostygnięciu przekładamy przez maszynkę i dodajemy 1 surowe jajko, 2 jajka ugotowane (posiekane), rozmaryn i śliwki, bułkę tartą, do smaku pieprz i sól. Przed

nadaniem kurczaka farszem obieramy go z kości z nacięciem żółtą przyprawą do drobiu i solą. Nadzianego farszem kurczaka zrywamy i pieczemy w piekarniku.

To danie, pochodzące z przepisów Pani Janiny Marczek z Białogostu, zaspoliło z pewnością apetyty nawet najbardziej wybrednych smakoszy. Za przepis dziękujemy. Polecamy tę potrawę na świąteczny stół.

Na wielkanocnym stole poczesne miejsce, obok różnego rodzaju mięs, zajmują również surówki. Przygotowując je z jednej strony wielkanocny stół, a z drugiej strony przysmaczek dla zdrowia.

WIOSENNA SURÓWKA Z SELERÓW

Selery (0,25 kg) dokładnie umyć, obrać i zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Skropić je natychmiast sokiem z cytryny, aby nie ściemniały. Dwa kawałki jabłka umyć, obrać i pokrajać w niewielkie słupki, skrapiając również sokiem z cytryny. Połączyć jabłka z selerami, doprawić do smaku solą i pieprzem, wyłożyć na salaterkę i zalać majonezem z rozmiętą śmietaną. Po wierzchu posypać natką pietruszki i przybrać połówkami włoskich orzechów. Naturalnie

dodatek orzechów nie jest konieczny, ale z orzechami surówka nabiera charakterystycznego smaku.

Obok pietruszki można do surówki dodać szczyptę, rzodkiewkę, gotowaną marchew, posiekane jaja. Wszystkie te dodatki podnoszą walory smakowe naszej potrawy, nadto stół sprawiły będzie wrażenie wiosenne, kolorowe, świąteczne.

Na życzenie naszych Czytelników za tydzień zamieścimy przepisy na wielkanocne ciasta.

KRYSTYNA



KRYMINAŁKI

— Co za pech! Za każdym razem, gdy mam pieniądze, zaczynają się nieprzyjemności!

GIORNI (Włochy)

W końcu obfitość tych serdeczności wzbudziła podejrzenia strażników więziennych, którzy poddali dokładnym oględzinom przysyłane widokówki. Okazało się, że w każdej był sprytnie ukryty 1 gram heroiny, którą w więzieniu handlował przedsiębiorczy gangster. Teraz czeka go następna rozprawa sądowa i nowy wyrok.

(M.M.)

5-MINUTOWY „BOGACZE”

Tylko 5 minut cieszyli się kupem około 20 tys. dolarów dwaj bandyci, którzy obrabowali bank w Akwizgranie (RFN). Podczas ucieczki, gdy już znajdowali się na ulicy, zaczęli im wylatywać z kieszeni pospiesznie powasowane pliki banknotów. Tak zdemaskowani, zostali szybko ujęci przez policję.

PIĘKNE POZDROWIENIA

Jeden z „lokatorów” więzienia Rebiba w Rzymie otrzymywał stale liczne kartki z najsłodziejymi pozdrowieniami z różnych włoskich miejscowości.

W KREGU WARSZAWSKIM „BAJA” — opracował i zbierał HENRYK JURKOWSKI. P.W. 1978, nakład 5.000 egz., str. 218 plus 11, cena 2 zł 80.

Zarys historii teatru dla dzieci w Polsce.

HANNA OZOGOWSKA — CHŁOPAK NA OPAK. Wydawnictwo Lubelskie 1978, nakład 50.000 egz., str. 198, cena 2 zł 18.

WŁADYSŁAW GUTK — KSZTAŁCENIE PRAKTYCZNYCH UCZNIÓW SZKOŁ ZAWODOWYCH W ZAKŁADACH PRACY. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne 1978, nakład 2.000 egz., str. 88, cena 2 zł 15.

Przebieg prawny i komentarz do stanu prawnego na dzień 31 grudnia 1977 roku.

MANIFEST TYMCZASOWEGO RZĄDU LUDOWEGO REPUBLIKI POLSKIEJ. Wydawnictwo Lubelskie 1978, nakład 10.000 egz., str. 44, cena 2 zł 10.

Manifest ogłoszony przez Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej 17.11.1918 roku w opracowaniu Jana Lewandowskiego. Seria: „Dokumenty naszej tradycji”.

ZBIGNIEW POLAŃSKI — WSPÓŁCZESNE METODY BADAŃ DOŚWIADCZALNYCH. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne 1978, nakład 5.000 egz., str. 224, cena 2 zł 18.

Podrecznik dla uczniów techników ogrodniczych.



Japońskie modelki prezentują nowe modele kostiumów kąpielowych.

Cienkim smutem

Okrzyk, przekazywany wszystkim myśliwym z kół po drucie telefonicznym, okrzyk nadany przez zaprzyjaźnionego rolnika z odległego miasteczka. „Gus! latać!” Tego bracia, nie najbardziej nawet leniwych myśliwych. Bo polowanie na gęsi, to nie tylko duża frajda. To także szczyt stopień myśliwskiego utracenia. Wiadomo przecież tylko to, że gęsi lecą o tej porze z północy na południe. Ale — po jakim czasie? Tego bracia, nie odgadną. A zatem trzeba jak w totoloku: zgadnąć, którą drogą lecieć będą.

Keszego roku leciały tuż nad chatą starego Gromki, nad jego podwórkiem. Jak później opowiadał: „Złota moja, ja strzelać, o stworzyły okno. Ale ono się nie pocięło, bo gwizdaliśmy sobie, a

tylko opowiadała Gromki po nich zostali.

Ponieważ jednak wiadomo, że najłatwiej leć owa w taką „piłą pogodę” marcową: gdy pada mroźny, gęsty śnieg, postanowiliśmy tego roku pojechać tam od razu, gdy zaczęła tak śnieg padać. Nie czekając na telefon od Gromki.

Tak też zrobiliśmy. Ale gdzie zasiedzieć się na łowisku? Przecież co roku nad podwórkiem Gromki nie latają... Chociaż co roku o tym opowiadała. A to było przecież duże.

Najłatwiej to znaleźć jakieś podwyższenie — taki wzgórek polowy teren, gdzie latanie podległo odrywaniu zimy. I jednocześnie gdzieś w pobliżu podmokłości. Tam najłatwiej stać

będą na odpoczynku. A nawet jak stędną i zerują, to stędną je z daleka. Tylko podjąć blisko trzeba jak Indianie: bezszelestnie.

Wtedy nawet gdy się spóźnia, podrygnąć się będą blisko — można będzie strzelać.

Zapomnieliśmy tylko dodać coś niecodziennie kapitałistycznym. Przecież wiadomo, że gęsi to najczulsze stworzenie na świecie.

Pies jeszcze nie upełnił zbliżającego się człowieka czy zwierzęcia, gdy gęsi już zaczęły być ugotowane, oznajmiając o niebezpieczeństwie. A myśliwa to bestia! Wtedy nawet gdy się spóźnia, podrygnąć się będą blisko — można będzie strzelać.

Indianie. A to jest możliwe tylko wtedy, gdy pający makro śnieg jest tak gęsty, że nie widzi przed siebie ugiętej ręki. Ale wtedy nie widzi także gęsi.

Jeśli zerują się przed sobą strzelając i tak na śnieg. W dodatku wiadomo, że gęsi jest „twarda” do strachu — nawet celnie trafiona nie zawisła spadnie. Gęste śniegi, szkieł na pancerz mokrym śniegiem.

W każdym razie — próbować można. Przyjemnie jest, że osobliwie uczestnicząc w kilkumetrowym polowaniu na delfina gęsi w pobliżu

nowych rejonach województwa sułkowskiego, ale tylko dwa razy udało mi się strzelać, że gęsi są.

A strzelałem tylko raz. Bez powodzenia przestało. Tego, że trafienie — jestem pewny. Lecz nie spada ani jedna. Chociaż po strzale — zdawało mi się, że spadła co najmniej sześć jednocześnie. Zerwały się bowiem tuż nad moją głową. Odległość wynosiła z dziesięć metrów, nie więcej.

I o! Aż wtedy... Ale — imni hołdy też strzelali gęsi. A powiódł się tylko Jurkowi: zdobył aż dwie. Od sześciu strzałów.

I mimo to uważaliśmy to wszystko za sukces.

Właśnie wtedy z dzikimi gęskami. To już chyba lepiej strzelać okiem do tych co latają codziennie po ulicach miasta. Strzelając podobał się, skutecznego strzału jest tu jednak nieco więcej...

O tym donosił z nadzieją

CELSŁAW KACER

